PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 92 (2235) LUBLIN, SOBOTA-NIEDZIELA, 18-19 KWIETNIA 1953 R. A CENA 20 gr

W 61 rocznicę urodzin Bolesława Bieruta

W dniu dzisiejszym mija 61-sza rocznica urodzin Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów — towarzysza Bolesława Bieruta.

Cały naród polski życzy swemu ukochanemu Przywódcy — wiernemu Uczniowi Stalina — długich lat życia dla dobra Ludowej Ojczyzny.

Wojewódzki Komitet Obchodu Święta 1 Maja w Lublinie

Na zebraniu przedstawicieli partii politycznych ,organizacji społecznych i młodzieżowych, wojska, związków zawodowych itd. wybrano WOJEWÓDZKI KOMITET OBCHODU ŚWIĘTA 1 MAJA W LUBLINIE w następującym składzie:

1. tow. Józef Kalinowski — I sekretarz KW PZPR, 2. tow. Bronisław Jachimowicz — II sekretarz KW PZPR, 3. tow. Olga Żebrun — sekretarz KW PZPR, 4. tow. Kazimierz Głębski — przewodniczący Prezydium WRN, 5. tow. Stefan Filipczak — przewodniczący Zarz. Woj. ZMP, 6. tow. Piotr Klimek — przewodniczący ORZZ, 7. ob. Wacław Jeziernicki — prezes WKW ZSL, 8. prof dr Gabriel Brzęk — przewodniczący WKOP, 9. tow. Paweł Lisik — przewodniczący Woj. Kom. Frontu Narod., 10. tow. Stanisława Walusiewicz — przewodnicząca WZ LK, 11. tow. Bronisław Szafran — sekretarz KM PZPR, 12. ob. Józef Czapski — przewodniczący SD, 13. płk. Narcyz Rudziński — przedstawiciel garnizonu wojskowego, 14. tow. Eugeniusz Ciuruś — kier. Wydz. Organizacyjnego KW PZPR, 15 tow. Jerzy Koszel — kierownik Wydz. Propagandy KW PZPR, 16. tow. Tadeusz Drwięga — przodownik pracy FSC, 17. Andrzej Szubar — sekretarz WKW ZSL, 18. tow. Bolesław Pietrzak — przedstawiciel spółdzielni produkcyjnej Milejów, 19. tow. Franciszek Cibor — przodownik pracy WSK, 20. Rozalia Bąkowa — przedstawicielka spółdzielni produkcyjnej Przypisówka, 21. tow. Józef Tryk — przodownik pracy LFMR, 22 tow. Edward Adamiak — naczelny redaktor „Sztandaru Ludu", 23. tow. Bolesław Krzywiński — członek Egzekutywy KW PZPR, 24. prof. Bohdan Dobrzański — rektor UMCS, 25. prof. Feliks Skubiszewski — rektor Akademii Medycznej, 26. tow. Piotr Małek — kierownik Wydz. Oświaty Prezydium WRN, 27. tow. Zenon Gaworek — dyrektor DOSZ, 28. ob. Maria Bechczyc-Rudnicka — przedstawicielka Związku Literatów, 29. ob. Jerzy Ukleja — dyrektor Teatru Państwowego im. J. Osterwy, 30. tow. Teodor Detiuk — sekretarz ZW ZSCH, 31. tow. Józef Flor — kierownik Wydz. Propagandy ZW ZMP, 32. tow. Stanisław Brodzik — kierownik Wydz. Kultury Prez. WRN, 33. tow. Jerzy Torończyk — przedstawiciel Teatru Państwowego, 34. tow. Józef Grądkowski — sekretarz Zarządu Okręgu TPPR, 35. ob. Józef Sokołowski — prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD, 36. tow. Józef Szydłowski — prezes Zarządu Woj. LPŻ, 37. tow. Jan Bojba — przedstawiciel Woj. Ekspozytury POM.

Towarzysz Bierut przyjął delegację załogi „Ursusa"

Dnia 16 bm. Prezes Rady Ministrów towarzysz Bolesław Bierut przyjął delegację załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus". Delegacja wręczyła Prezesowi Rady Ministrów meldunek, w którym załoga donosi o wyprodukowaniu przez te zakłady 20-tysięcznego traktora.

Prezes Rady Ministrów towarzysz Bolesław Bierut przekazał załodze Zakładów Mechanicznych „Ursus" gorące pozdrowienia w związku z jej osiągnięciami — wyprodukowania 20 tysięcy traktorów, które pracują dziś na polskiej wsi i życzył jej nowych sukcesów w walce o rozwój polskiego przemysłu traktorowego, o dalsze tysiące traktorów, które przyczynią się do umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, przyspieszą socjalistyczną przebudowę wsi.

Wielki dzień współbudowniczych socjalistycznej wsi

Załoga „Ursusa" wyprodukowała 20-tysięczny traktor

W dniu 16 bm. Zakłady Mechaniczne „Ursus" opuścił 20-tysięczny traktor. Dzień ten stał się wielkim świętem całej załogi, która codzienną swą ofiarną pracą realizuje wskazania ukochanego wodza narodu — Bolesława Bieruta, pomaga wsi w jej walce o nowe szczęśliwe jutro. Na uroczystość przekazania do eksploatacji 20-tysięcznego ciągnika przybyli do fabryki m. in. minister Przemysłu Maszynowego Julian Tokarski, przedstawiciele CRZZ oraz delegacja załogi jednego z przodujących w woj. warszawskim POM w Niegłosach koło Płocka, która ma przejąć traktor. Na zebraniu załogi z okazji przekazania 20-tysięcznego traktora uchwalono list do towarzysza Bolesława Bieruta. W liście czytamy m. in.:

„Drogi Towarzyszu!

My, robotnicy, technicy, inżynierowie Zakładów Mechanicznych „Ursus", meldujemy Wam z radością, że w dniu 16 kwietnia 1953 roku, o godz. 14, wyprodukowaliśmy 20-tysięczny traktor.

Jest to nasze wielkie zwycięstwo, z którego jesteśmy dumni — wynik ofiarnej pracy całej naszej załogi. Jest to zwycięstwo naszego socjalistycznego przemysłu, który zapoczątkował i rozwinął produkcję traktorów w Polsce. Jest to zarazem nasz wkład w dzieło zwycięstwa sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju".

„My, robotnicy, technicy, inżynierowie Zakładów Mechanicznych „Ursus", przyrzekamy Wam nie żałować trudu i wysiłku, aby dać naszej Ojczyźnie coraz więcej i coraz lepsze traktory.

Przyrzekamy Wam walczyć nieustannie o coraz wyższą wydajność pracy, o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, o dalszy postęp techniczny, o coraz wyższą jakość naszych traktorów, o obniżkę kosztów własnych naszej produkcji.

Będziemy dążyć do podniesienia świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych naszej załogi, szkolić nasze młode kadry, będziemy dążyć do tego, aby za przykładem naszych 114 czołowych przodowników, którzy wykonali już zadania przypadające na nich na okres 6 lat, poszły nowe setki robotników naszej fabryki, by rosła liczba racjonalizatorów i nowatorów produkcji.

W dniu dzisiejszym postanawiamy, że nasze zobowiązanie wyprodukowania w roku 1953 z zaoszczędzonych materiałów 200 traktorów ponad plan wykonamy przed terminem.

Pod kierownictwem PZPR uczynimy wszystko, aby z honorem wykonać postawione przed nami odpowiedzialne zadania. Damy Ojczyźnie nowe tysiące traktorów, kt... utorują drogę zwycięskiemu r... dowi socjalizmu na polski...

Podpisali w imieniu za...
Naczelny Dyrektor Z...
„Ursus"
inż. **ZYGMUNT ...**
I Sekretarz Komi...
PZ...
LUCJAN KW...
Przewodniczący ...
Zakł. Mec...
CZESŁAW M...

Szybkie postępy budowy kopalni „Kościuszko - Nowa"

Budowa powstającej na obszarze Krakowskiego Zagłębia Węglowego kopalni „Kościuszko — Nowa" szybko postępuje naprzód. Z miesiąca na miesiąc wzrasta sieć chodników, przekopów, przecinek, szybików i pochylni. Rosną również nowoczesne urządzenia kopalni na powierzchni.

Uruchomiono już część centralnej rozdzielni dołowej, montaż dalszych fragmentów zbliża się do końca. Pracują już najnowocześniejszej konstrukcji pompy odwadniające. Gotowych jest wiele podziemnych składów, rozjazdów itp.

Aby przyśpieszyć tempo budowy, aby obok „Wesołej II" i „Ziemowita" trzecia wielka kopalnia mogła rozpocząć przed terminem wydobycie węgla, cała załoga kopalni „Kościuszko" przystąpiła do długookresowego czynu produkcyjnego. Górnicy postanowili do końca br. przebić o 540 m. bież. chodników i przekopów więcej, niż przewidywał plan. W kwietniu dla uczczenia święta 1-majowego załoga postanowiła przekroczyć plan o 60 m bież.

Komunikat delegacji koreańsko-chińskiej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 16 kwietnia na posiedzeniu oficerów sztabowych obu stron szczegółowo omówiono m. in. sprawę utworzenia punktu, który zajmie się kontrolą działalności grup przekazujących chorych i rannych jeńców oraz sprawę utworzenia placówki dla kontroli ruchu w strefie rokowań w Panmundżonie.

Dnia 16 kwietnia oficerowie sztabowi obu stron wspólnie zbadali ośrodki przyjmowania chorych i rannych jeńców, zorganizowane przez obie strony w strefie rokowań w Panmundżonie.

Plenum Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie

Miejski Komitet Frontu Narodowego w Lublinie zawiadamia, że w niedzielę 19. 4. 53 r. o godz. 10. odbędzie się w sali konferencyjnej Prezydium MRN (plac Łokietka 2) rozszerzone plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie.

Na porządek obrad złożą się: referat pt. „Rola Stalina w walce narodu polskiego o wyzwolenie, pokój i socjalizm". Dyskusja i sprawy organizacyjne.

Miejski Komitet Frontu Narodowego zaprasza na plenarne posiedzenie członków obwodowych komitetów i kierowników zespołów partyjnych.

Przemówienie Eisenho... w stowarzyszeniu redaktorów prasy amerykań...

MOSKWA, (PAP). Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

W stowarzyszeniu redaktorów prasy amerykańskiej prezydent Eisenhower wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniom międzynarodowym. Po stwierdzeniu, że na plan pierwszy wysunęła się obecnie sprawa „szans zapewnienia sprawiedliwego pokoju wszystkim narodom", prezydent Eisenhower poświęcił znaczną część swej mowy uzasadnieniu i usprawiedliwianiu polityki zagranicznej rządu USA w latach powojennych, wyścigu zbrojeń, utworzenia bloku atlantyckiego itd.

Mówca obarczył natomiast politykę radziecką odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację międzynarodową, nie przytaczając jednak żadnych faktów, które by to potwierdzały.

Dalej prezydent Eisenhower oświadczył, że nadeszła „chwila, która wymaga, by rządy krajów świata jasno i uczciwie przedstawiły swe zamiary".

Zwracając się do kierowników Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower kreśli w swym przemówieniu własny program uregulowania wszystkich problemów międzynarodowych, zapewniając, że „żaden z tych spornych problemów bez względu na to, czy jest on wielki czy mały, nie jest nierozwiązalny, jeśli istnieje pragnienie respektowania praw wszystkich innych krajów", i że „Stany Zjednoczone gotowe są wziąć w tym należny udział".

Ale i w tej części przemówienia pominięte zostało całkowicie zagadnienie Chin i przywrócenia ich praw narodowych, jak również taki problem jak sprawa zjednoczenia Niemiec zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Według prezydenta Eisenhowera, w miarę tego jak „wzmocni się powszechne zaufanie", można będzie „przystąpić do następnej wielkiej pracy — zmniejszenia ciężaru zbrojeń, jaki dźwiga obecnie świat. W tym celu powitalibyśmy z uznaniem jak najbardziej uroczyste porozumienia i przystąpilibyśmy do nich. Mogłyby one zawierać następujące punkty:

1. ograniczenie absc... stosunkowe, odpowiednio d... zumienia międzynarodowego... zbrojnych i wojsk bezpieczeństw... wszystkich krajów;

2. zobowiązanie wszystkich krajów do ustalenia we wzajemnym porozumieniu maksymalnego poziomu tej części całej produkcji niektórych materiałów strategicznych, która przeznaczona będzie na cele wojenne;

3. międzynarodowa kontrola nad energią atomową, aby można było przyczynić się do używania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych i do realizacji zakazu broni atomowej;

4. ograniczenie lub zakaz innych rodzajów broni o ogromnej sile niszczącej;

5. wcielenie w życie wszystkich tych uzgodnionych ograniczeń i zakazów przy pomocy należytej gwarancji, w tym praktycznego systemu inspekcji pod kierownictwem Narodów Zjednoczonych".

Prezydent ograniczył się do tych nader ogólnikowych uwag w niezmiernie doniosłej sprawie redukcji zbrojeń, zaznaczając, że „szczegóły programu rozbrojenia mają oczywiście ogromne znaczenie i są skomplikowane ze względu na swój charakter".

Wojewódzka narada przodujących robotników i inżynierów w Lublinie

Celem omówienia sposobów realizacji zadań, stojących przed zakładami produkcyjnymi Lubelszczyzny w czwartym roku Planu 6-letniego, Prezydium Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Lublinie organizuje wojewódzką naradę przodowników pracy, racjonalizatorów, techników i inżynierów.

Narada odbędzie się w dniu 19.4 1953 (w niedzielę) o godz. 10 w sali Domu Kolejarza w Lublinie przy ul. Kunickiego 35.

Po referacie i dyskusji odbędzie się bogata część artystyczna.

Zwierajmy szeregi Frontu Narodowego

„Podstawowym zadaniem partii w chwili obecnej jest wzmacniać i rozszerzać Front Narodowy — wielomilionowy, potężny, twórczy, nierozerwalny i niepokonany front patriotów wiążących swój osobisty los, rozwój i przyszłość z rozwojem i przyszłością narodu, ofiarnych i ze wszystkich sił pragnących pracować nad pomnażaniem sił i bogactw naszej ojczyzny".

(Z referatu towarzysza Bieruta wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR)

Zrodzony z jedności myśli, z jedności działania, jedności dążeń narodu polskiego Front Narodowy walki o pokój i Plan 6-letni z każdym miesiącem, z każdym rokiem rozrasta się, obejmuje swym zasięgiem coraz to liczebniejsze, coraz bardziej zwarte szeregi. Bojownikiem Frontu Narodowego jest górnik wydobywający węgiel i chłop pracujący, dbały gospodarz naszych pól, jest naukowiec i inżynier, którzy swą wiedzę oddali w służbę szczęścia człowieka, jest żołnierz stojący na straży naszego pokojowego budownictwa.

Nasz Front Narodowy zespala coraz ściślej cały naród, gdyż naród nasz jest narodem wolnym, wyzwolonym z pęt burżuazyjnego ucisku, gdyż przekształca się w naród socjalistyczny, a więc w naród coraz bardziej jednolity, zwarty.

Nasz Front Narodowy umacnia się i krzepnie w miarę jak rośnie świadomość polityczna milionów Polaków, w miarę historycznych zwycięstw, jakie odnosimy dzięki władzy ludowej, klasie robotniczej, złączonej w sojuszem z pra[illegible]stwem, dzięki rewolucyjnej w oręż marksizmu, kierującej się nauką Stalina. [illegible]wodem rosnącej jedności i coraz szej spoistości na-

szego narodu był powszechny udział społeczeństwa w wielkich plebiscytach na rzecz pokoju, w ogólnonarodowej dyskusji nad Konstytucją. Niezwykle znamiennym pod tym względem wydarzeniem były wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W wyborach tych naród wypowiedział swą wolę w sposób tak powszechny, jednomyślny, zdecydowany jak nigdy jeszcze w swej wielowiekowej historii. W wyborach tych naród polski dał wyraz temu, że coraz lepiej rozumie, że walka o socjalizm to walka o rozwój, siłę i szczęście naszej ojczyzny, bowiem tylko socjalizm — ustrój sprawiedliwości społecznej — zapewni Polsce dobrobyt i siłę, gwarantuje jej rozkwit gospodarczy, polityczny, kulturalny.

Szeregi Frontu Narodowego cementuje miłość do władzy ludowej — zdobyczy i dumy mas pracujących, zespala nienawiść do wrogów pokoju, do wrogów naszej ojczyzny, którzy pragnęliby kwitnące miasta zamienić w zgliszcza, nienawiść do wroga klasowego, który chciałby nasz piękny kraj oddać na łup amerykańskich monopoli i ich hitlerowskich pupilków.

Do milionów obywateli dociera coraz głębiej świadomość tego, że miłość do kraju tylko wtedy jest twórcza, gdy towarzyszy jej czyn. Że nienawiść do wrogów musi się wyrażać w zdecydowanej walce z nimi i że musi tej walce towarzyszyć nieustanna czujność wobec knowań wrogów. Że wyrazem miłości do ludowej ojczyzny jest ofiarna dla niej praca, uparte pokonywanie trudności, niezłomne wcielanie w życie wielkich idei i nauk Józefa Stalina.

Gdy w tragiczne marcowe dni wstrząsnęła Polską wieść o tym, że towarzysz Stalin odszedł od nas na zawsze — odpowiedzią narodu polskiego było jeszcze silniejsze zwarcie milionowych szeregów wokół partii"... **W tych bolesnych chwilach miliony ludzi zajrzały jak gdyby w głąb własnego serca i uświadomiły sobie własną postawę, która niepostrzeżenie często dojrzewała i żłobiła sobie drogę** — mówił na VIII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut — **Miliony prostych ludzi odczuwając głęboki ból na wieść o śmierci towarzysza Stalina w pełni zdały sobie sprawę jak mocne uczucia łączą ich, partyjnych i bezpartyjnych, kobiety i mężczyzn, dzieci i dorosłych z życiem i walką Józefa Stalina, z ideą walki o pokój i sprawiedliwość społeczną, z którą imię Stalina wiąże się nierozerwalnie".**

W ten sposób miliony Polaków dały wyraz głębokiej ufności do partii, swej niezachwianej wiary w to, że partia prowadzi naród polski po tej drodze, jaką wskazał Józef Stalin i że nic nie zdoła zawrócić narodu polskiego z tej drogi.

Towarzysz Bierut wskazał na VIII Plenum KC naszej partii, że nowy odpowiedzialny okres dziejów, w którym obecnie żyjemy i w którym przypada nam walczyć bez Stalina, wymaga od nas jeszcze ofiarniejszej walki o pokój, jeszcze bardziej świadomej i twórczej pracy dla kraju, jeszcze większej czujności wobec wrogów, jeszcze silniejszego zjednoczenia wszystkich ludzi kochających ojczyznę, dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni z wielkim Krajem Stalina — Związkiem Radzieckim oraz z krajami demokracji ludowej. Dlatego też VIII Plenum KC PZPR jako jedno z najważniejszych zadań postawiło dalsze wzmocnienie spoistości szeregów Frontu Narodowego, dalsze podnoszenie ich świadomości politycznej.

„Dziś najwyższym zadaniem naszej partii — mówił towarzysz Bierut — **jest spoić nierozerwalną więzią wielomilionowe masy pracujące naszego narodu z wielką wyzwoleńczą ideą i misją historyczną proletariatu, której przodownikami, wyrazicielami, chorążymi byli najwięksi geniusze ludzkości, uznani przez całą postępową ludzkość — bojownicy jej promiennego jutra — Lenin i Stalin".**

Są w naszym kraju ludzie, którzy dopiero niedawno — w dniach wielkiego bólu po śmierci towarzysza Stalina — zrozumieli w pełni jak bliska i droga jest im idea socjalizmu.

Są w naszym kraju jeszcze ludzie, którzy bronią się przed nowym, choć coraz silniej kiełkuje ono w ich sercach i umysłach. Nie mają jeszcze dość sił i wiary, by do reszty uwolnić się od balastu burżuazyjnej świadomości, nie rozumieją jeszcze w dostatecznym stopniu wielkich przemian dokonywających się w naszym kraju. Tym ludziom, ludziom uczciwym, lecz słabym i chwiejnym, musimy pomóc zdjąć bielmo niewiedzy i nieświadomości, które powleka ich oczy. Droga do tego wiedzie przez wielką pracę wychowawczą, za którą odpowiedzialność spada przede wszystkim na członków partii i aktyw Komitetów Frontu Narodowego.

„Najwyższym obowiązkiem i zadaniem naszej partii — czołowej siły Frontu Narodowego — uczy nas towarzysz Bierut — **jest budzić w masach pracujących świadomość wielkiej roli naszego państwa ludowego w kształtowaniu życia, dobrobytu, wolności narodu, jego przyszłości".**

Front Narodowy wypisał na swych sztandarach słowa — pokój i Plan 6-letni. Aby urzeczywistniać te idee, musimy nieustannie wzmagać nasz wysiłek, pracować dla ojczyzny coraz lepiej, coraz wydajniej, nie szczędząc trudu, by jak najprędzej zbudować socjalizm, który niesie Polsce wspaniałą przyszłość.

Już dziś każdy z nas widzi wyniki coraz ofiarniejszej, coraz bardziej świadomej pracy naszego społeczeństwa. Ich świadectwem jest Warszawa — jakże piękna, socjalistyczna; wspaniałe kombinaty przemysłowe; nowe kopalnie, nowe piece hutnicze, nowe nieznane u nas przedtem gałęzie produkcji; traktory orzące naszą żyzną, bogatą ziemię; przebudowa wsi z kapitalistycznej, zacofanej, upośledzonej, głodującej — w wieś nową, spółdzielczą; miliony książek, tysiące nowych szkół, bibliotek, świetlic.

Nasz wolny naród jest świadomym twórcą swych losów, swej przyszłości. Pracą wyraża on swój patriotyzm. Czynem trwałym, codziennym — długookresowymi zobowiązaniami składa hołd pamięci naszego najlepszego Przyjaciela, Józefa Stalina.

Chodzi o to by, w toku realizacji tych zobowiązań jeszcze bardziej umacniała się jedność naszego narodu, rosła nieprzerwanie świadomość naszych celów — budowy silnej, szczęśliwej, kwitnącej ojczyzny socjalistycznej. Chodzi o to, by miliony Polaków, które ufają partii i uważają ją za bliską sobie, jeszcze lepiej zrozumiały, że cele wskazane przez partię, to ich własne cele. Toteż partia musi być przykładem i wzorem, wychowawcą i nauczycielem narodu, skupiającego się coraz mocniej we Froncie Narodowym. Musi nieustannie zacieśniać więź z masami pracującymi, musi przodować w walce o socjalizm i o pokój.

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od wielkiego święta międzynarodowego proletariatu, od 1 Maja. Dla nas jest to święto ogólnonarodowe, święto wielkiego Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni. Niech więc przygotowania do wielkiego święta, niech twórczy zapał milionów Polaków, którzy podjęli i podejmują na cześć 1 Maja nowe zobowiązania, staną się naszym triumfalnym wkładem w dzieło pokoju i socjalizmu, niech służą wielkiej sprawie wzmocnienia sił obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi niezwyciężony Kraj Rad i jego wielka partia Lenina — Stalina.

J K

Komisja Polityczna ONZ
przyjęła jednomyślnie **rezolucję brazylijską** w sprawie Korei

NOWY JORK. (PAP). — Na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ toczyła się 16 bm. dyskusja nad rezolucją polską oraz nad rezolucją brazylijską.

Rezolucja brazylijska stwierdza m. in.: „Zgromadzenie Ogólne wyraża nadzieję, iż wymiana rannych i chorych jeńców wojennych zostanie szybko zakończona oraz że dalsze rokowania w Panmundżonie doprowadzą do szybkiego zawarcia rozejmu w Korei, zgodnego z zasadami i celami ONZ".

W toku dyskusji zabrał głos szef delegacji polskiej, minister St. Skrzeszewski.

Mówca przypomniał inicjatywę pokojową rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, zmierzającą do zawarcia rozejmu i do zakończenia wojny w Korei, oraz nawiązał do rokowań w Panmundżonie.

W obecnej sytuacji — oświadczył min. Skrzeszewski — **delegacja polska uważa za rzecz możliwą udzielenie swego poparcia dwukrotnie poprawionemu projektowi rezolucji, wniesionemu przez delegację Brazylii, oraz nie nalega na postawienie pod głosowanie swoich wniosków w sprawie koreańskiej.**

Jeśli chodzi o pozostałe problemy, zawarte w rezolucji polskiej, to delegacja polska zastrzega sobie prawo postawienia ich na następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Następnie odbyło się głosowanie nad rezolucją brazylijską, która **ZOSTAŁA PRZYJĘTA JEDNOMYŚLNIE 60 GŁOSAMI.**

Jednomyślne uchwalenie rezolucji powitane zostało przez delegatów, korespondentów i publiczność hucznymi oklaskami.

Lotnictwo amerykańskie nadal bombarduje
miasta i wsie koreańskie

PEKIN (PAP.). W depeszy z Phenianu agencja Nowych Chin stwierdza, że w czasie gdy przystąpiono do rokowań w Panmundżon, marynarka i lotnictwo USA kontynuowały bombardowanie spokojnych miast i wsi w Korei północnej. Obiektem barbarzyńskich ataków lotnictwa amerykańskiego były od 7 kwietnia: Phenian, Namposi, Wonsan, Andżu, Sukczon, Czhonczin oraz wiele innych miast i wsi. Amerykanie atakowali gęsto zamieszkałe tereny. Dokonano m. in. nalotów na ludność wiejską pracującą w polu. Np. w dniu 9 kwietnia samoloty amerykańskie typu „Mustang" ostrzelały z karabinów maszynowych chłopów zajętych siewem wiosennym w pobliżu jednej z wiosek na południowy wschód od Wonsanu. Tegoż dnia bombowce amerykańskie dokonały nalotu na gęsto zamieszkałe miejscowości w gminie Anbyon, obrzucając je bombami kruszącymi i zapalającymi. Wiele domów mieszkalnych zostało zburzonych. Wśród ludności cywilnej jest wiele ofiar, przeważnie kobiet i dzieci.

Równocześnie amerykańskie okręty wojenne ostrzelały nadbrzeżne wioski w pobliżu Wonsan. Akcja ratunkowa była utrudniona, ponieważ mieszkańcy wiosek znajdowali się w polu na siewach wiosennych.

PEKIN (PAP). Z Kaesongu donosi agencja Nowych Chin, że w amerykańskim obozie jenieckim na wyspie Kożedo ranny został 15 kwietnia jeden z jeńców wojennych pod pretekstem, że „opuścił baraki po zapadnięciu ciemności".

Palmiro Togliatti wzywa naród włoski
by wypowiedział się w wyborach **za rządem postępu i pokoju**

RZYM (PAP). Dnia 15 kwietnia br. rozpoczęła się w Rzymie krajowa konferencja Włoskiej Partii Komunistycznej.

Na pierwszym posiedzeniu konferencji uczczono 60 rocznicę urodzin sekretarza generalnego partii, Palmiro Togliatti. Przemówienie o życiu i działalności Togliattiego wygłosił zastępca sekretarza generalnego Luigi Longo.

Następnie przemawiał Togliatti, który wezwał delegatów na konferencję do umacniania więzi partii z narodem. W referacie pt. „Program komunistów w związku z wyborami do parlamentu" Togliatti podkreślił bezprawny charakter nowej ordynacji wyborczej.

Akty bezprawia popełnione w parlamencie włoskim podczas uchwalania ordynacji wyborczej — oświadczył Togliatti — stawiają pod znakiem zapytania legalność samych wyborów.

Mówiąc o zadaniach kampanii wyborczej Włoskiej Partii Komunistycznej, Togliatti stwierdził: „Wzywamy naród włoski, aby podczas wyborów wypowiedział się w ten sposób, by dać Włochom rząd, który by połączył swe siły z siłami walczących o osłabienie napięcia międzynarodowego, o pokój na całym świecie".

Togliatti zdemaskował obecną politykę rządu włoskiego, który przekształca Włochy w państwo policyjne. Włochy — oświadczył mówca — potrzebują nowego kursu. Konieczne są reformy społeczne.

W zakończeniu referatu Palmiro Togliatti wezwał naród włoski do pozbawienia chrześcijańskich demokratów i ich socjaldemokratycznych, republikańskich i liberalnych lokajów większości w parlamencie.

RZYM (PAP). Kierownictwo Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGIL) uchwaliło rezolucję precyzującą stanowisko CGIL w związku z wyborami do parlamentu, które odbędą się 7 czerwca br. Rezolucja, jednomyślnie zaaprobowana przez przedstawicieli wszystkich prowincjonalnych Izb Pracy i przez wszystkie organizacje związkowe, podkreśla, że partie reakcyjne doprowadziły kraj do ruiny.

CGIL wzywa wszystkie warstwy narodu, by „skorzystały z prawa głosu dla wybrania parlamentu, który poparłby słuszne i żywotne dążenie narodu, domagającego się pracy dla wszystkich, dobrobytu, poszanowania praw związkowych i swobód demokratycznych zagwarantowanych przez konstytucję oraz pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami...".

Rząd francuski obraduje
nad projektem ustawy o faszystowskiej reformie konstytucji

PARYŻ (PAP.). 15 bm. pod przewodnictwem Prezydenta Republiki V. Auriola odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Francji, na którym omawiano ważne problemy finansowo - ekonomiczne i konstytucyjne.

Rada Ministrów omówiła projekt ustawy o reformie konstytucji przedstawiony przez ministra bez teki Coste Floreta. Istota projektu ustawy Floreta sprowadza się do zwiększenia pełnomocnictw rządu i ograniczenia praw parlamentu oraz do przekazania Radzie Republiki niektórych uprawnień byłego senatu francuskiego. W szczególności zamierza się udzielić Radzie Republiki prawa inicjatywy ustawodawczej.

Jeśli chodzi o rozszerzenie pełnomocnictw rządu i zwiększenie jego niezależności od parlamentu, projekt ustawy przewiduje uchylenie zasady zatwierdzania przez parlament pełnomocnictw przewodniczącego Rady Ministrów, a w konsekwencji całego rządu i jego programu oraz uchylenie zasady większości konstytucyjnej w czasie głosowania nad votum zaufania dla rządu, a zamiast tego wprowadzenie zasady zwykłej większości i odrzucenie zasady reprezentacji proporcjonalnej w Biurze Zgromadzenia Narodowego.

Wreszcie projekt przewiduje, że w okresach między sesjami deputowani nie będą korzystali z przywileju nietykalności poselskiej. To ostatnie postanowienie wymierzone jest oczywiście przede wszystkim przeciwko deputowanym komunistycznym

[illegible]WIERSZAMI
... kłopoty...

[illegible]ykańska agencja prasowa, [illegible]ed Press, doniosła, że departament obrony, czyli amerykańskie ministerstwo wojny, ma nowe, poważne kłopoty. Powstały one w związku z podpisaniem umowy w Panmundżon o wymianie chorych i rannych jeńców.

Otóż — jak podaje United Press — departament obrony „stara się obecnie przygotować amerykańską opinię publiczną na ewentualność, że niektórzy jeńcy, repatriowani z Korei, będą szerzyć w kraju propagandę komunistyczną". Departament obrony opublikował specjalną broszurę, w której usiłuje „wytłumaczyć", dlaczego jeńcy amerykańscy repatriowani z Korei — być może — zmienili swe poglądy. „Opublikowanie broszury — pisze United Press — nastąpiło jednocześnie z podaniem do wiadomości, iż dowództwo armii USA przygotowuje program, mający nawrócić jeńców politycznie i psychologicznie na amerykański styl życia".

Doprawdy, trudno pojąć obawy departamentu obrony! Korea, jak wiadomo, jest krajem zniszczonym wskutek działań wojennych. Jeńcy nie mieli lodówek do dyspozycji, nie bywali w music-hallach, nie czytali comicsów, nie pili cocacoli i nie korzystali z wielu innych rekwizytów „amerykańskiego stylu życia". Na zdrowy rozum biorąc całą rzecz, jeńcy powinni więc marzyć o powrocie do warunków i atmosfery, w których wychowywano ich od małego dziecka.

Jeśli tak nie jest, a przecież tak twierdzi samo dowództwo, sam sztab armii USA, to znaczy, że „amerykański styl życia" nie wytrzymuje nawet takiej konkurencji, jak pobyt w warunkach obozu jeńców, znajdującego się w kraju, ciężko dotkniętym przez wojenne nieszczęścia. Jak z tego widać, należałoby zrewidować nie sposób myślenia jeńców amerykańskich, powracających do ojczyzny, ale „amerykański styl życia".

No, ale to już sprawa wewnętrzna USA; jeśli ma być ona rozwiązana, to mogą tego dokonać tylko sami Amerykanie.

MAT

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 15 (50) Lublin, 19 kwietnia 1953 r. Rok II

KONRAD BIELSKI

Musimy tak pracować

aby rósł wkład naszego narodu do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury

W chwilach ciężkich, przełomowych zwykliśmy robić przegląd dotychczasowego dorobku, oceniać „dziś" i uświadamiać sobie perspektywy dalszej drogi. Niewątpliwie śmierć Józefa Stalina była taką przełomową chwilą. Zmusiła ona wielu z nas do poważniejszego spojrzenia wokół siebie i w samych siebie, do głębszego zastanowienia się nad naszym „wczoraj, dziś i jutro". Z dumą stwierdzamy wszyscy, że pomoc Stalina i narodów radzieckich legła u podstaw wszystkich naszych dotychczasowych osiągnięć. Z dumą mówimy o setkach nowych fabryk, budowli, o ogromnych osiągnięciach gospodarczych.

Wydaje mi się, że nieco za mało mówimy o tej wielkiej pracy jaką włożył nasz naród w okresie Polski Ludowej w rozwój kultury i oświaty. Nie zawsze doceniamy nasz ogromny dorobek w tym zakresie. Wystarczy przypomnieć sobie pierwsze dni po wyzwoleniu tu w Lublinie i tych kilku zapaleńców, którzy w prymitywnych warunkach technicznych ówczesnego „Czytelnika" wydawali pierwsze broszury, aby właściwą miarę przyłożyć do obecnych pałaców prasy, do milionowych nakładów książek wydawanych dziś, przez tegoż „Czytelnika", przez Państwowy Instytut Wydawniczy, „Książkę i Wiedzę", „Ossolineum" itd. Te wielkie fabryki dają produkt, bez którego nie moglibyśmy tak szybko przebudowywać naszego życia, naszego społeczeństwa. Fabryki te dają nam milionowe nakłady skarbów naszej literatury. Dopiero w Polsce Ludowej spełniło się życzenie naszych wielkich twórców, dopiero dziś Mickiewicz i Słowacki zawędrowali pod strzechy. Dopiero w Polsce Ludowej doczekały się powtórnego wydania słowniki Lindego i Warszawski. To są dzieła, bez których nie możemy pracować my, ludzie pióra. To są dzieła, które przed wojną były niedostępne dla zwykłego śmiertelnika, bo nie kalkulowało się ich wydawanie, a jeśli znajdowały się w księgarniach oceniane były jako białe kruki. A dziś? Dziś można je dostać w księgarniach, w czytelniach, bibliotekach.

My pisarze najlepiej możemy ocenić tę wielką pomoc i opiekę jaką otacza nasz rząd, paria sprawy kultury i ludzi kultury. Ta opieka, to powiązanie państwa i partii ze sprawami kultury — przyszły do nas tak samo jak i inne doświadczenia od narodów radzieckich. Nie kto inny jak właśnie Stalin, budowniczy państwa radzieckiego i kierowana przez niego partia bolszewików w najtrudniejszych nawet chwilach rewolucji nie zapominali o sztuce i literaturze. Nie kto inny a właśnie Stalin przychodził z pomocą artystom i pisarzom w wyzbywaniu się formalistycznych mieszczańskich naleciałości, z cierpliwością tłumaczył błędy, przestrzegał przed błędnymi kierunkami, naprowadzał na właściwe pozycje. Z jego imieniem związane są nagrody państwowe dla twórczych ludzi — nagrody będące pobudką, zachętą i wskazówką jak tworzyć. Dowodem tego jak wielką rolę w przebudowie świata przypisywał Stalin sztuce i literaturze jest fakt, że wśród nagrodzonych Stalinowskimi Nagrodami Pokoju znajdują się literaci i ludzie sztuki.

„Nasza partia, nasz rząd od pierwszych dni wyzwolenia po dzień dzisiejszy dały tysiące przykładów opieki i uznania dla ludzi tworzących dobra kulturalne. Obecnie po stracie wielkiego człowieka, którego szeroki zakres wiedzy i zainteresowań wszyscy podziwialiśmy, ktory stworzył w swoim państwie warunki do nieograniczonego wzlotu myśli ludzkiej, powinniśmy zdać sobie sprawę, że i u podstaw naszych osiągnięć w tym zakresie była jego myśl.

W trudnej chwili my wszyscy lepiej potrafimy ocenić to cośmy dzięki Niemu i naszej partii zyskali i lepiej zdajemy sobie sprawę z długu jaki wobec niego i wobec sprawy rewolucji wszyscy zaciągnęliśmy.

I dlatego dziś łatwiej nam i pewniej mówić o tym, że literaci nie stoją i nie będą stać z boku, że włączą się czynnie w walkę jaką prowadzi cały nasz naród o dalsze osiągnięcia naszego kraju, aby szybciej rosły budowle 6-latki i spółdzielnie produkcyjne na wsi.

Literaci i ludzie sztuki w naszym województwie niedostatecznie jeszcze współdziałali dotąd w walce o przebudowę człowieka, w walce z ciemnotą, szczególnie na wsi.

Dla uczczenia pamięci Józefa Stalina nie wystarczą słowa — czeka na nasze nowe książki chłop i robotnik, czeka na nas i na nasze słowo młodzież.

Musimy im wyjść na spotkanie, pomóc naszej partii w realizacji tego trudnego dzieła, jakie dźwiga na swoich barkach, dzieła uczynienia z Polski kraju przodującego pod każdym względem. Winniśmy zrobić wszystko, aby zasłużyć na to wyróżnienie jakim obdarzył naszą sztukę i kulturę Towarzysz Stalin — ofiarowując nam Pałac Kultury i Nauki. Pałac ten, górujący nad nową, socjalistyczną stolicą, powinien być dla nas symbolem naszych obowiązków. Musimy pracować tak, aby cały nasz kraj stał się nie tylko bogaty materialnie, ale i kulturalnie, aby rósł wkład naszego narodu do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury.

Konrad Bielski

(Skrót przemówienia wygłoszonego na plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie, w dn. 12 b. m.).

WIERA KORNELUK

Bohaterowie ghetta

Dziesięć lat mija od daty wybuchu powstania, od zbrojnego protestu Żydów polskich dręczonych, katowanych i poniżanych, niszczonych w organizowanych przez hitlerowskich „kulturträgerów" „akcjach" likwidacyjnych. Bohaterski zryw bojowników żydowskich wstrząsnął sumieniem wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Sześć tygodni trwał heroiczny opór powstańców, sześć tygodni trwały zacięte boje o każdy dom, piętro, klatkę schodową, o każdy kamień.

Regularne wojsko hitlerowskie dwukrotnie zmuszone było do wycofania się z terenu ghetta i ponawiało ataki, dopiero po wzmocnieniu swoich sił nowymi rezerwami. Skąd czerpała ta garstka bohaterów moc i siłę wytrwania? W jaki sposób zdołała zmobilizować do walki całą robotniczą ludność ghetta, podtrzymać w niej zapał i wiarę w celowość tych nadludzkich wysiłków i ofiar? Skąd czerpali natchnienie i entuzjazm walki młode dziewczęta i chłopcy rzucający w hitlerowskie czołgi butelki z płynem wybuchowym, wycieńczeni głodem starcy dniem i nocą wspierający powstańców ładowaniem broni, dostarczaniem amunicji.

Wśród huku dział hitlerowskich i jazgotu karabinów maszynowych zrodziła się wstrząsająca, a jednocześnie pełna optymizmu pieśń bojowników ghetta zaczynająca się od słów: „Nie mów, że jest to ostatnia twoja droga..."

Aby ocenić właściwie zbrojny opór ghetta należy przede wszystkim zrewidować forsowaną przez sjonistyczno - faszystowską reakcję teoryjkę, że powstanie było aktem rozpaczy doprowadzonych do desperacji ludzi, którzy i tak nie mieli już nic do stracenia. Należy przypomnieć rolę powstałej rok przedtem Polskiej Partii Robotniczej oraz znaczenie akcji politycznej i przygotowawczej działającego z ramienia KC PPR na terenie ghetta Józefa Lewartowskiego. Ukrywanie przez reakcję tych faktów oraz współpracy Gwardii Ludowej z żydowskim ruchem oporu, zamazywanie właściwego oblicza ghetta, przedstawianie społeczeństwa żydowskiego jako jednolitego, bez klasowych sprzeczności, prowadzi do wypaczenia charakteru i właściwego znaczenia bohaterskiego wysiłku powstańców ghetta.

Gen. Franciszek Jóźwiak były szef Sztabu Gwardii Ludowej tak powiedział o powstaniu w ghetcie:

„Nie był to żywiołowy nieprzemyślany odruch rozpaczy, garstki szaleńców. Był to świadomy akt walki, który brał swój początek z Polskiej Partii Robotniczej w pierwszych piątkach bojowych

Józef Lewartowski

Gwardii Ludowej Ghetta Warszawskiego."

Ruch oporu na terenie ghetta warszawskiego zorganizowany został jeszcze w lutym 1942 roku, kiedy na polecenie sekretarza generalnego KC PPR — tow. Nowotki przybywa do Warszawy Józef Lewartowski. Skupia on wokół PPR wszystkie niescentralizowane dotychczas i działające w odosobnieniu grupy rewolucyjne ghetta jak: „Spartakus", „Sierp i Młot", „Grupa Przyjaciół Związku Radzieckiego" i in. Wkrótce Józef Lewartowski zdołał zbliżyć najzdolniejszych i najwartościowszych ludzi, z których ukuł kadrę przywódców przygotowywanego oporu zbrojnego. Andrzej Szmit, Anielewicz, Fondamiński, Maretik — oto kilka najpiękniejszych postaci bojowników bezgranicznie oddanych sprawie wyzwolenia, sprawie walki o demokratyczyny, sprawiedliwy ustrój Polski.

Z chwilą utworzenia PPR na terenie ghetta wewnątrz społeczeństwa żydowskiego zarysowują się jeszcze ostrzej sprzeczności między klasą robotniczą, skupiającą się wokół programu PPR a burżuazją skłaniającą się do programu kolaboracyjnego Judenratu i Bundu. Plan sjonistyczno - bundowskiej reakcji odpowiadał mniej więcej hasłom polskiej reakcji, stania z bronią u nogi. W przeciwieństwie do bloku antyfaszystowskiego, utworzonego przez PPR zalecano „psychiczną wytrwałość" i przygotowanie zawodowe do wyjazdu do Palestyny. We wrześniu 1942 roku organizacja bojowa bloku antyfaszystowskiego przekształca się w Żydowską Organizację Bojową jako odgałęzienie krajowego ruchu oporu, którego główny trzon stanowi Gwardia Ludowa.

Gdy zginął z rąk oprawców Józef Lewartowski dzieło jego poprowadzili dalej jego uczniowie i kontynuatorzy. Powstanie wybuchło. Salwy w ghetcie rozległy się echem po całej Europie jako protest człowieczeństwa przeciw barbarzyństwu.

„Toczy się walka za naszą i waszą wolność" o nasz i wasz ludzki, społeczny, narodowy honor i godność. Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka. Niech żyje braterstwo broni i krwi! Niech żyje wolność!"

Oto słowa braterskiego pozdrowienia dla bojowników polskiego ruchu oporu, które w najbardziej dramatycznej formie zawierają istotny sens wspólnych walk o społeczną i narodową wolność, o honor i godność ludzką.

Walczące ghetto nie pozostało osamotnione. Sztab główny Gwardii Ludowej uruchomił w tym czasie wiele grup operacyjnych, których zadaniem było wciągnięcie oddziałów hitlerowskich do walki. Gwardziści podpalają liczne posterunki żandarmerii i SS na zewnątrz ghetta, podpalają wagony z wojskiem skierowanym do ghetta, dostarczają powstańcom broni i żywności. Pod wspólnym czerwonym i biało-czerwonym sztandarem toczył się ostatni krwawy bój. Śmiertelny bój bohaterów ghetta, to wkład żydowskich mas pracujących w dzieło wyzwolenia Polski z niewoli hitlerowskiej, w dzieło walki o nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny.

Wiera Korneluk

STANISŁAW KISIELEWICZ

Przed Dniami Oświaty, Książki i Prasy na Lubelszczyźnie

„Aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki — konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka..."

BOLESŁAW BIERUT

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzić będziemy w szczególnych warunkach — w okresie, gdy odszedł od nas nasz Wielki Przyjaciel, Wódz i Nauczyciel, niezłomny Chorąży Pokoju Towarzysz Józef Stalin. Dni Oświaty obchodzić będziemy w całej Polsce Ludowej pod hasłem: „Wzmocnienia udziału jak najszerszych mas ludowych we Froncie Narodowym walki o pokój i realizację Planu 6-letniego oraz mobilizacji wszystkich ogniw społecznych i organizacyjnych dla dalszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi, jak również pod znakiem wielkich osiągnięć kulturalnych mas pracujących, osiągnięć utrwalonych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Art. 62 Konstytucji głosi: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej. — Prawo to zapewniają coraz szerzej: rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi wydawnictw książkowych i prasy, radia, kin, teatrów, muzeów i wystaw, domów kultury, klubów, świetlic, wszechstronne popieranie i pobudzanie twórczości kulturalnej mas ludowych i rozwoju talentów twórczych".

Związek Samopomocy Chłopskiej — organizacja, która została powołana do tego, aby mobilizować mało i średniorolnych chłopów do socjalistycznej przebudowy wsi, również i na polu upowszechnienia czytelnictwa może poszczycić się osiągnięciami.

W I-szym etapie pracy, tj. w r. 1949 zorganizowano na terenie wojew. lubelskiego 224 świetlice, założono 160 bibliotek, których księgozbiór liczył wówczas 28.000 tomów. Na 45-ciu kursach początkowego nauczania przeszkolono 620 analfabetów. Stan zespołów artystycznych ujętych organizacyjnie przez ZSCh wynosił: teatralnych 130, muzycznych 26 i chóralnych 35. Rok 1950 stanowił przełom w pracy kulturalno-oświatowej na terenie wsi lubelskiej. Od początku tego roku datuje się dalszy rozwój placówek oświatowych m. in. zorganizowano 708 świetlic. Do wzrostu świetlic przyczyniła się w dużej mierze inicjatywa gromad, które w ramach podejmowanych zobowiązań wyremontowały względnie wybudowały około 200 świetlic (na sumę 300 tysięcy złotych — w nowej walucie).

W gromadzie Studnisko (pow. Puławy) z własnych funduszów zebranych z przedstawień zakupiono budynek na świetlicę za 5000 zł.

W gromadach Kościska gm. Rudnik, Tarnogóra gm. Izbica (pow. Krasnystaw) powstały świetlice dzięki inicjatywie ludności tych gromad.

ZSCh w r. 1950 miał pod opieką 886 kursów i zespołów, w których uczyło się 14.836 analfabetów i półanalfabetów.

W 1951 roku zainicjowano 385 zespołów czytelniczych. W latach 1951 — 1952 poważnie rozbudowana została sieć bibliotek, których z końcem 1952 r. zarejestrowano 664 z ilością 103.264 tomów — z książek tych korzystało 24.524 czytelników.

W przeprowadzonych kampaniach politycznych i gospodarczych w latach 1949 — 1952 żywy udział brały świetlicowe zespoły artystyczne. Wśród 543 zespołów artystyczno - widowiskowych (chóralnych, instrumentalnych, teatralny i tanecznych) mamy szereg takich jak: orkiestra dęta z Chrzanowa (pow Kraśnik), zespoły taneczne z Krzczonowa i Krężnicy Jarej (pow. Lublin) zespół chóralny z Hołowna (pow. Włodawa) oraz zespół teatralny z Siemierza (pow. Tomaszów). Zespoły te osiągnęły wysoki poziom artystyczny. Jednym z najstarszych zespołów jest orkiestra dęta z Chrzanowa (pow. Krasnik), której dyrygentem jest chłop małorolny ob. Białogłowski.

W roku 1951 w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej w Warszawie zespół ten uzyskał II miejsce.

Te trochę cyfr i faktów mówi nam o olbrzymich przeobrażeniach, które się u nas dokonały w dziedzinie umasowienia i upowszechnienia kultury. Nasze zdobycze m. in. uzyskaliśmy dzięki wzorowaniu się na przykładzie ZSRR, który w zakresie rozwoju kulturalnego, jak zresztą i w innych dziedzinach życia, ma olbrzymie osiągnięcia.

Dni Oświaty, Książki i Prasy będą nie tylko przeglądem naszych osiągnięć kulturalnych, ale również manifestacją przyjaźni i współpracy kulturalnej ze Związkiem Radzieckim, od którego otrzymujemy wspaniały dar — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy Związek Samopomocy Chłopskiej wzmoże jeszcze bardziej swój wysiłek w zakresie pracy kulturalnej na wsi, popularyzacji i upowszechnienia książki organizując akademie, występy zespołów świetlicowych itd.

Stanisław Kisielewicz

BORYS GORBATOW

Rozmowa

Nie, to nie był sen, Andrzej rzeczywiście był na Kremlu. Jeszcze trochę, jeszcze chwila — i zobaczy Stalina... Chwila ta nadeszła nawet prędzej, niż Andrzej chciał: nie był do niej przygotowany. Ale gdyby nawet przesiedział cały dzień w poczekalni oczekując spotkania i tak nie zdążyłby się na nie przygotować; do tego przygotować się nie podobna...

— Proszę! — po raz drugi powiedział sekretarz uchylając drzwi gabinetu.

Stalin szedł na spotkanie Andrzeja powolnym krokiem. W lewej ręce, zgiętej nieco w łokciu, dymiła fajeczka. Prawą trzymał przed sobą zdając się witać gościa.

Andrzej zaś, wszedłszy, stał ciągle w miejscu jak wrośnięty w posadzkę. Opamiętał się wreszcie i prędko zrobił kilka kroków w w kierunku Stalina. Zeszli się na środku gabinetu.

Stalin oczywiście rozumiał doskonale, co się dzieje w duszy górnika, domyślał się jego wzruszenia. Inny człowiek, nie tak wielki, nie tak delikatny, nie Stalin — chcąc Andrzeja ośmielić zacząłby się doń przesadnie łaskawie uśmiechać, klepać po ramieniu, a może nawet ująłby go familiarnie za ramiona i pociągnął za sobą do biurka, czym by go chyba jeszcze bardziej zmieszał i ostatecznie zbił z tropu.

Stalin zaś po prostu wyciągnął do Andrzeja rękę; wyciągnął prawie bez uśmiechu, tak jakby się widzieli nie po raz pierwszy, jakby Andrzej zwykł tu bywać co dzień, więc nic w tym nadzwyczajnego, że przyszedł dzisiaj.

— Dzień dobry, towarzyszu Worońko! — powiedział Stalin cicho i dobrodusznie.

Andrzej z radością i czcią uścisnął wyciągniętą rękę. W tej chwili czuł, że razem z nim rękę Stalina ściskają i Wiktor i Prokop Maksymowicz, i Dziad, i wuj Onisim, i Mitia Zakorko i Dasza, i wszyscy komuniści, wszyscy górnicy, wszyscy ludzie ze „Stromej Marii". To w ich imieniu on, Andrzej Worońko, sekretarz organizacji partyjnej „Marii", uścisnął dłoń sekretarzowi generalnemu partii bolszewików. To w ich imieniu jest on tu, u Stalina. Jest tylko ich delegatem. To nie pomyłka. Jego obecność tutaj, w tym gabinecie jest całkowicie uzasadniona.

Odzyskał spokój.

Teraz dopiero spostrzegł, że stoi w dużym, na pierwsze wejrzenie pustym gabinecie z jasnego drzewa. Stalin patrzy nań łagodnie i z ciekawością, z tą dobrą ciekawością, jaką spotkać można tylko u tych, którzy sami kochają ludzi. Więc Andrzej ufnie i bez lęku spojrzał Stalinowi prosto w twarz.

Droga, znana twarz, Stalin patrzy nań z ciekawością, ale pytaniami nie nagli, pozwala mu ochłonąć. Wciąż jeszcze stoją na środku gabinetu.

Wreszcie Andrzej sam śmiało zagaił rozmowę. Zapytał o to, o co by przede wszystkim zapytali na jego miejscu wuj Prokop i wuj Onisim, i Serioża Oczerietin, i każdy człowiek radziecki, wszyscy, którzy kochają Stalina i bez namysłu oddadzą za niego życie. Zapytał:

— Jak wasze zdrowie, Józefie Wissarionowiczu? — głos mu drgnął szczerym wzruszeniem i Stalin to usłyszał.

— Dobrze — odpowiedział bez zwłoki. — Bardzo dobrze. Dziękuję. A wasze?... — i, usłyszawszy odpowiedź, płynnym, powolnym ruchem ręki wskazał Andrzejowi fotel przy biurku.

— Palić można — dodał z uśmiechem, kiedy Andrzej usiadł — i podsunął gościowi pudełko papierosów. Andrzej wziął papierosa, ale zapomniał zapalić i zaczął go gnieść w palcach...

— Pierwszy raz jesteście w Moskwie? — zapytał Stalin zapalając fajeczkę.

— Pierwszy.

— Podoba się wam Moskwa?

— O! — zdołał tylko wykrzyknąć Andrzej.

— A przyjęto was tu dobrze?

— Nawet nadspodziewanie, Józefie Wissarionowiczu!

— Czemu „nadspodziewanie"?— uśmiechnął się Stalin. — U nas w stolicy górników poważają...

— Nigdy tego nie zapominamy, towarzyszu Stalin... — odpowiedział z przekonaniem Andrzej Stalin zapalił fajeczkę i zaciągnąwszy się dymem usiadł, ale nie za biurkiem, tylko w fotelu naprzeciw Andrzeja.

— Zaprosiłem was, towarzyszu Worońko — powiedział wreszcie, nachyliwszy się ku rozmówcy — żeby się was o to i owo poradzić.

— Mnie? — zapytał mimo woli Andrzej, którego w pierwszej chwili słowo „poradzić się" przeraziło.

— Właśnie was. Jesteście przecież jednym z inicjatorów ruchu stachanowskiego. A stachanowcy — to ludzie nowi, szczególni...

— A cóż ja mogę poradzić wam, najmądrzejszemu z ludzi?— o mało nie krzyknął Andrzej. — Toż ja... ja sam jeszcze jak w ciemności. W pracy partyjnej młody, jeszcze miejsca nie zagrzałem... — Popatrzył błagalnie na Stalina.

...Stalin obserwował spokojnie wzburzenie swego gościa. Potem jeszcze bliżej nachylił się ku niemu.

— Proszę mi opowiedzieć — poprosił — jak się zrodził ten dodoniosły ruch u was w kopalni. Całą historię rekordu...

Andrzej westchnął z ulgą.

— To mogę—odpowiedział chętnie, z radością nawet. — To proszę bardzo...

Zdawało mu się, że to naprawdę będzie łatwo. Wahał się tylko, od czego zacząć i jak wszystko opowiedzieć.

Stalin czekał cierpliwie.

— To było tak... zacinając się trochę, rozpoczął Andrzej. — To poszło stąd, że rębaczom w przodkach zaczęło być ciasno. — Tu zatrzymał się powątpiewając: a czy towarzysz Stalin wie, co to jest „przodek"? Może trzeba wytłumaczyć? Po chwili namysłu doszedł do wniosku, że Stalin wie wszystko.

Zaczął opowiadać dalej, jak się zrodziła wówczas idea, żeby przełamać stary system i podzielić pracę, jak tę ideę poparła kopalniana organizacja partyjna, ale na próbę dano tylko jedną ścianę i jak do współzawodnictwa stanął towarzysz Wiktor Fiodorowicz Abrosimow — najsilniejszy rębacz w kopalni, i jak na godzinę przed zmianą dowiedzieli się o rekordzie towarzysza Stachanowa, co im jeszcze dodało sił, i jak zrodziła się chęć pobicia rekordu Stachanowa — zrobił to właśnie towarzysz Abrosimow a potem wielu innych górników ze „Stromej Marii"...

— Między innymi i ja — dodał zażenowany Andrzej. — Ale nie o wiele.

Stalin słuchał go bardzo uważnie, jakby każde słowo Andrzeja było dla niego drogocenne i jakby za każdym słowem widział więcej i dalej niż sam rozmówca. Ale gdy Andrzej skończył, Stalin lekko potrząsnął głową i Andrzej ujrzał, że jest niezadowolony z jego opowiadania.

— To wszystko! — zgaszonym głosem szepnął górnik.

— Wszystko? — uśmiechnął się Stalin i znów — jak się Andrzejowi wydało — potrząsnął głową z wyrzutem. — Dlaczego mi nie mówicie całej prawdy, towarzyszu Worońko? — zapytał nagle z łagodną wymówką Stalin. — Nie ufacie mi?

Andrzejowi aż dech zaparło, popatrzył zmieszany na Józefa Wissarionowicza i zamrugał jasnymi rzęsami.

— W czym ja was oszukałem, towarzyszu Stalin? Alboż to możliwe? Cóż znowu? — nieledwie obrażony pytał w myśli Stalina.

— Czemuście mi nie opowiedzieli na przykład — pytał Stalin — że wasz wniosek, aby pracować inaczej, napotkał na zaciekły opór administracji kopalni? Przecież tak było?

— Było...

— A sekretarz miejskiego komitetu partii — jak się nazywa? — Rudin? — oświadczył nawet, że jesteście szkodnikiem, a rekord Abrosimowa — to mydlenie oczu. Było tak?

— Ale myśmy Rudina już tego... już wypędzili — powiedział Andrzej zdziwiony własną stanowczością.

— Słusznie zrobiliście — kiwnął głową Stalin. Jego twarz po raz pierwszy w ciągu rozmowy przybrała wyraz surowy. — Wielki czas tych Rudinów... tych gadułów... paniczów... nieuków... pędzić ze wszystkich stanowisk! — powiedział z odrazą. — Wielki czas! Doskonale, że i pod tym względem ruch stachanowski pomógł partii. Ale przecież nie tylko Rudinowie stali wam na drodze. Czy nie mieliście także przeciwników między samymi robotnikami?

— Oczywiście, mieliśmy... — zgodził się cicho Andrzej.

— Otóż widzicie. Byli i tacy, którzy się bali, żeby stachanowskie innowacje nie ugodziły w ich zarobek. Tak?

— Tak...

— A u was w kopalni podobno znalazł się nawet taki dziesiętnik, który — gdy ustalono rekord — uszkodził przewód powietrzny...

— Więc to także wiecie? — zdziwił się Andrzej i poczerwieniał.

— Jak widzicie — uśmiechnął się mimo woli Stalin. — Dlaczego nie opowiedzieliście mi tego od razu, towarzyszu Worońko?

Istotnie, dlaczego nie opowiedział? Czemu zawyrokował, że do tego świetnego gabinetu można wejść tylko ze zwycięskimi wiadomościami? Po co się przechwalał? W tym gabinecie przechwalać się nie wolno. Tu chcą prawdy, całej prawdy. Oto skutek: oszukałem towarzysza Stalina, oszukałem...

Siedział teraz zgnębiony i zawstydzony. Stalin to zauważył.

— No, sekretarzu partyjny — powiedział wesoło — rozumiecie teraz, co oznaczają te fakty? Jako kierownik — rozumiecie?

— Młody jeszcze ze mnie kierownik — szepnął Andrzej zbity z tropu doniosłością z jaką to słowo, zwrócone do niego, zabrzmiało w ustach Stalina.

— A jednak — kierownik!

Stalin wstał i przeszedł się po pokoju. Potem znów podszedł do Andrzeja.

— Oto, co oznaczają te fakty, towarzyszu Worońko — powiedział. — Zrodził się ruch stachanowski, a jednocześnie od razu ujawnili się jego przeciwnicy, jego wrogowie. Tak zawsze bywa. Stare zawsze stoi na przeszkodzie nowemu. Nowa rzecz zwycięża zawsze tylko w walce ze starą — popatrzył na milczącego Andrzeja i przymrużył oczy. — Otóż opowiedzcie mi dokładniej o przeciwnikach ruchu stachanowskiego. Co to za jedni? Kto za nimi stoi? Jakie są ich realne siły? Kto jeszcze przeszkadza ruchowi? Jakimi sposobami można ruchowi pomóc.

Andrzej starał się teraz z siebie wyrzucić wszystko: przed każdą odpowiedzią wglądał surowo w swoją duszę i pamięć. Uległ jakby cudownemu przeobrażeniu: zaczął ostrzej widzieć.

Stalin był najwidoczniej zadowolony z jego odpowiedzi.

— Ba! Mówicie: młody kierownik — zawołał wesoło, zatrzymując się przed Andrzejem. — A jeśli was posłuchać — wielki mąż stanu!

— Cóż znowu, Józefie Wisarionowiczu!... — zawstydził się i uradował Andrzej.

— Stachanow też chyba nie uważał się za męża stanu, kiedy ustalał rekord? — śmiał się Stalin. — Może i wy także myślicie tylko o swojej „Stromej Marii"?

— No tak... — uśmiechnął się Andrzej.

— A jednak powstał ruch ogólnonarodowy. I nie przypadkiem! Dojrzał! Przecież wy także jesteście rębaczem? — zapytał nagle Stalin.

— Tak.

— Jakie macie wykształcenie?

— Tylko siedem klas...

— Tylko siedem klas! — powtórzył Stalin z uśmiechem. — Wątpię, czy przed rewolucją można było znaleźć bodaj jednego górnika z siedmioma klasami? Pracowaliście młotkiem pneumatycznym?

— Tak... młotkiem...

— No i jak narzędzie? Dobre?

— Nie przeczę, narzędzie odpowiednie.

— A nie jest już przestarzałe?

— Skądże, Józefie Wissarionowiczu! — zdziwił się Andrzej. — Dopiero je niedawno wprowadzono...

— No cóż. Przypuśćmy — zgodził się ze śmiechem Stalin. — Bądź co bądź, to nie kilof...

— Nie ma porównania! — zawołał Andrzej. — Technika!

— A jak u was działają wrębiarki?...

— U nas wrębiarek nie ma... Są one przeważnie w pokładach upadkowych.

— No, a jak tam działają?

— Nie wiem... Nie dowiadywałem się... — wyznał zakłopotany Andrzej.

— Szkoda, że nie wiecie — powiedział Stalin. — Jesteście człowiekiem partyjnym, powinniście się wszystkim interesować...

— Teraz się dowiem — powiedział skwapliwie Andrzej. — I napiszę do was.

— Napiszecie? — Stalin przymrużył oczy. — No, no, uważajcie, żeby nie zrobić mi zawodu. Będę czekał na list. — I pogroził mu żartobliwie fajeczką.

Przełożył **M. Raczkiewicz**

W. WISZNIEWSKI

Niezapomniany rok 1919

(fragment)

Maj roku 1919. Gabinet Włodzimierza Iljicza Lenina na Kremlu.

L e n i n. Józefie Wissarionowiczu, wezwałem was po to, abyście w imieniu Komitetu Centralnego udali się na front piotrogrodzki.

S t a l i n. Jestem gotów wykonać polecenie partii.

L e n i n. Chwileczkę... *(Wzywa sekretarkę).* Trzeba przygotowac mandat dla towarzysza Stalina.

S e k r e t a r k a. Słucham, notuję, Włodzimierzu Iljiczu.

L e n i n. Na blankiecie Rady Komisarzy Ludowych. „17 maja 1919 roku. Robotniczo - Chłopska Rada Obrony deleguje swego członka, członka Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Rosji, członka Prezydium Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, Józefa Wissarionowicza Stalina, do Piotrogrodu (pauza) i na inne odcinki frontu zachodniego..." *(Zwraca się do Stalina).* Tam wojsko jest rzekomo do niczego... *(Dyktuje w dalszym ciągu sekretarce)*... „w celu podjęcia wszelkich niezbędnych kroków w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się na froncie zachodnim... *To jeszcze nie wszystko.* Należy ugruntować wasze doświadczenia z Carycyna i Permu. „Wszystkie zarządzenia towarzysza Stalina są obowiązujące dla wszystkich instytucji i urzędów, znajdujących się w rejonie frontu zachodniego. Towarzysz Stalin jest upoważniony do działania w imieniu Rady Obrony, do usuwania ze stanowisk i stawiania przed sądem Wojenno-Rewolucyjnego Trybunału wszystkich osób urzędowych winnych wykroczeń..." Czy macie coś do uzupełnienia, towarzyszu Stalin?

S t a l i n. Nie, ten dokument jest wystarczający. Chciałbym Włodzimierzu Iljiczu omówić kilka zagadnień praktycznych...

L e n i n. Nie tracąc ani chwili?

S t a l i n. Tak jest. Otóż autor tych mazgajskich komunikatów, mówię o naczelnym dowódcy, chce również unieruchomić Flotę Bałtycką. Nie zaryzykuje zatopienia całej floty od razu, jak chciałby Zinowjew... Naczelny dowódca proponuje przekształcić pancerniki i krążowniki w pływające twierdze... ciągnięte przez holowniki.

L e n i n. Jak to? Przecież to oznaczałoby unieruchomienie floty, pozbawienie jej swobody ruchów, zdolności manewrowania... Pomyśl, za pozwoleniem, arcygłupi...

S t a l i n. A więc uważamy, że Flota Bałtycka będzie w dalszym ciągu flotą czynną. Jestem przekonany, że marynarze Floty Bałtyckiej potrafią dowieść, iż są siłą rewolucyjną. Flota Bałtycka będzie nam jeszcze bardzo potrzebna.

L e n i n. Zgadzam się. Flota już nie raz pomagała Partii i nie raz jeszcze pomoże. Tak, a propos, weźcie pod uwagę taktykę nieprzyjaciela, chwyty takiego Churchilla: awanturniczość, napady, szalone przedsięwzięcia, sianie paniki... Nakażcie Piotrogrodowi najwyższą czujność. Lepiej posadzić lub rozstrzelać setki zdrajców, niż dopuścić do tego, by „biali" zakatowali i wymordowali dziesiątki tysięcy ludzi pracy.

S t a l i n. Mam jeszcze jeden wniosek.

L e n i n. Słucham.

S t a l i n. Drugiego maja podpisaliście zarządzenie o wprowadzeniu stanu oblężenia w Piotrogrodzie i podjęciu odpowiednich środków... Nie jestem pewien, czy tamtejsze kierownictwo poinformowało o tym zarządzeniu masy. Proponuję, wobec tego, zwrócić się w imieniu KC do proletariatu piotrogrodzkiego...

L e n i n. Doskonała myśl. Nie traćmy czasu. Zapiszmy... *(Zapisuje).* „Do robotników i całej ludności pracującej miasta Piotrogrodu. Czerwony Piotrogród jest poważnie zagrożony. Front piterski staje się jednym z najważniejszych frontów republiki".

S t a l i n. „Rosja radziecka nie może oddać Piotrogrodu nawet na najkrótszy czas. Piotrogród musi być za wszelką cenę obroniony".

L e n i n. „Zbyt wielkie znaczenie ma to miasto, które pierwsze podniosło sztandar powstania przeciwko burżuazji i pierwsze odniosło decydujące zwycięstwo. Robotnicy piterscy nie szczędząc sił wysyłali dziesiątki tysięcy żołnierzy na wszystkie fronty. Teraz z kolei cała Rosja radziecka winna przyjść z pomocą Piotrogrodowi"... Tak?

S t a l i n. Powiem wam w tajemnicy, Włodzimierzu Iljiczu, że chcę poradzić sobie bez ściągania rezerw. Można liczyć na własne siły Piotrogrodu. Jestem przekonany, że można. Nie zamierzam odciągać uwagi od innych frontów ani prosić o pomoc.

L e n i n. No, dobrze... róbcie, co uważacie za wskazane. Ten tekst potraktujemy jako podstawę... Rozpatrzymy go na posiedzeniu Biura Politycznego i najpóźniej w ciągu trzech dni odezwa zostanie opublikowana *(sekretarka przynosi gotowy mandat).*

L e n i n *(po podpisaniu mandatu).* Wręczam wam... I bez względu na ciężką sytuację jestem pewien, że wytrzymamy i wytrwamy. Naród nasz jest wspaniały.. Zwyciężymy... Przeminie wojna domowa, przyjdzie czas na najważniejsze: na budownictwo pokojowe. Jakże doń dążymy. Pragniemy tego budownictwa czekamy na nie. Poświęcimy wszystkie siły, całe nasze życie. Józefie Wissarionowiczu, nie macie jeszcze czterdziestu lat, jesteście młodzi, wiele jeszcze zobaczycie... No, życzę wam powodzenia. Pamiętajcie — przeciwnik jest niebezpieczny, umie dusić, dusić do końca. A Churchill, to stary pacyfikator — specjalista od kolonialnych ekspedycji karnych...

S t a l i n. Z wrogiem będziemy postępować jak z wrogiem. To my ich zdusimy do końca.

L e n i n. Tak, jeszcze jedno. Proszę was, przekażcie pozdrowienia marynarzom Floty Bałtyckiej oraz żołnierzom i dowódcom frontu piotrogrodzkiego.

S t a l i n. Przekażę z całą pewnością Do widzenia.

L e n i n. Życzę wam wszystkiego najlepszego. *(Silny uścisk dłoni).* I proszę was: w tych sprawach zwracajcie się do mnie o każdej porze... we wszelkich okolicznościach.

BARBARA OLSZEWSKA

Kilka uwag o czytelnictwie na wsi

W Polsce kapitalistyczno - obszarniczej na stu mieszkańców wsi przypadało mniej więcej trzy i pół książki bibliotecznej. Jakie to były przeważnie książki nie trzeba chyba przypominać. Jeśli przeszło połowę ogólnej liczby wydanych książek przed 1939 r. stanowiła szmira, senniki, przepowiednie, bzdury urągające wiedzy i kulturze — to właśnie najwięcej z tego śmietnika szło na wieś. Analfabetyzm na wsi w wielu województwach sanacyjnej Polski dochodził do 70 proc. wśród kobiet i ponad 35 proc. wśród mężczyzn. Do iluż więc ludzi dotrzeć mogło mądre, pouczające, ułatwiające i wzbogacające życie słowo dobrej książki?

Już dziś na każdych stu mieszkańców wsi przypada sto książek bibliotecznych, a więc około 30 razy więcej niż przed wojną. Prawie we wszystkich gminach są biblioteki, a do końca 1954 roku bibliotekę będzie miała również i każda gromada. Wieś ma „sklepy potrzeb kulturalnych", każda spółdzielnia gminna ma książki. I to książki dobre, które dyktują chłopom tyle gorących, wzruszających słów w każdej ankiecie czytelniczej. Sięgnąć po te książki może każdy. Władza ludowa nauczyła już wszystkich czytać i pisać. Z roku na rok powiększa się liczba korzystających z bibliotek i kupujących książki. Czytelnictwo stanowi ważny odcinek rewolucji kulturalnej, która tak szeroko objęła już wieś.

O KSIĄŻKĘ DLA KAŻDEGO

Wiele można by tu wymieniać spraw, które nasuwają się przy analizie rozwoju czytelnictwa. Zatrzymajmy się na dwóch bardzo ważnych. Najważniejszym ogniwem, od którego zależy głównie stosunek nowego czytelnika do książki, jest biblioteka wiejska. Znana jest dobrze ofiarność i społeczna postawa większości bibliotekarzy. Nie szczędzą oni sił i czasu dla swej zaszczytnej służby społecznej. Ale trzeba im dopomóc przede wszystkim poprzez rozwiązanie pewnych obiektywnych, niezależnych od nich trudności. I tak biblioteki gminne i gromadzkie punkty biblioteczne powinny mieć niezwykle starannie dobrane księgozbiory, uwzględniające, obok literatury pięknej, jak najszerzej popularną literaturę światopoglądową — społeczną, polityczną i popularno - naukową oraz fachową literaturę rolniczą.

W gminie Karniewo, powiat Maków, chłopi dopytują się u bibliotekarza o książki o nauce Miczurina i Łysenki — dlaczego biblioteka nie ma takich książek? W gminie Jarosławice, powiat Busko, powstaje kilka spółdzielni produkcyjnych i chłopi szukają w bibliotece odpowiedniej literatury fachowej, politycznej i rolniczej — dlaczego biblioteka jej nie posiada? I takich bibliotek jest jeszcze bardzo dużo.

Setki gmin nie znają i nie mają dostępu do szeregu podstawowych książek z dziedziny spółdzielczości produkcyjnej, nowych metod gospodarowania na wsi. Z góry, centralnie ustalane spisy zakupów książek dla bibliotek wiejskich niedostatecznie uwzględniają tematykę i stopień przystępności książek, zupełnie zaś nie uwzględniają potrzeb poszczególnych terenów, specyfiki województwa czy powiatu — bardziej czy mniej uspółdzielczonego, zacofanego, czy posiadającego już wysoki poziom kultury rolnej. A przecież pod uwagę powinny być brane nawet takie szczegóły, jak specyfika produkcji danej okolicy — przewaga hodowli czy uprawy roślin przemysłowych itp.

Książka na wsi może i powinna być nie tylko cennym narzędziem kształtowania naukowego światopoglądu, pobudzania zainteresowań i upodobań artystycznych, poszerzania ogólnej wiedzy o świecie, ale, obok literatury pięknej i światopoglądowej, fachowa książka rolnicza musi stać się codziennym doradcą, przyjacielem rolnika, pomocnikiem w ulepszaniu i rozwijaniu jego gospodarstwa.

BIBLIOTEKARZOM TRZEBA POMÓC

Ogólną bolączką bibliotek wiejskich jest również brak stałej informacji o książkach. Ani centralne czy wojewódzkie i powiatowe instancje biblioteczne, ani Dom Książki czy instytucje wydawnicze nie informują systematycznie bibliotek wiejskich o książkach, nie ma dotychczas niezbędnego dla wsi, rozszerzonego, przystępnego przeglądu bibliograficznego, nie docierają na ogół na wieś prospekty nowości wydawniczych.

Nieraz słabo zorientowani, nie poinformowani bibliotekarze gminni lub kierownicy punktów bibliotecznych, mimo najlepszej nawet woli, nie mogą służyć czytelnikowi dobrą radą, a w następstwie trudno im zaskarbić sobie zaufanie czytelników. A przecież bibliotekarz nie może tylko mechanicznie wypożyczać książek. Bibliotekarz ma prowadzić politykę czytelniczą — zdobywać nowych czytelników, systematycznie podnosić jakość czytelnictwa, umiejętnie posługiwać się najbardziej wartościową książką z literatury pięknej, a przede wszystkim z literatury światopoglądowej i rolniczej.

Już te dwa zagadnienia: staranniejszego i właściwszego doboru książek dla bibliotek wiejskich oraz stałych, przystępnych i zachęcających informacji o książce dla bibliotekarzy, którzy przekażą je z kolei czytelnikom — wskazują, w jakim kierunku winna rozwijać się praca nad upowszechnieniem książki na wsi. Do czytania na wsi nie trzeba zachęcać. Chłop chce czytać, ale trzeba nowemu, niewyrobionemu czytelnikowi dać tak dobraną książkę, by od pierwszego z nią zetknięcia odczuł całą wartość i życiową przydatność dobrych, mądrych książek i sam, z przekonania, zawarł z nimi rzeczywistą przyjaźń.

KSIĄŻKA NIE MOŻE BYĆ „KOPCIUSZKIEM"

Następnym palącym zagadnieniem popularyzacji książki na wsi jest sprawa sprzedaży książek w spółdzielniach gminnych. Umiejętny dobór książek w sklepie spółdzielczym i pełna zrozumienia, społeczna postawa pracownika sklepu, mogłyby stać się ważnym czynnikiem upowszechnienia książki. Niestety, stosunek większości spółdzielni gminnych do książki jest bardzo zły. Książka nie jest traktowana nawet na równi z jakimiś innymi towarami. Książkę najczęściej traktuje się najgorzej ze wszystkich towarów, jako „zło konieczne". Oto przykład: spółdzielnia gminna w Wilkowie, powiat Dzierzoniów, samowolnie zlikwidowała niedawno sprzedaż książek jako zbyt uciążliwą i nieopłacalną.

Pewnie, że jeśli Dom Książki przyśle spółdzielni gminnej np. Cornfortha „Nauka przeciw idealizmowi" (Oleśnica, pow. Konin) lub podręczniki uniwersyteckie (pow. Szamotuły), to tych książek się nie sprzeda. Ale jeśli książki leżą gdzieś pod sufitem albo w piwnicy spółdzielni i klient nie ma do nich dostępu, to winę ponosi sama spółdzielnia. Jeśli prospekty informacyjne o książkach leżą zamknięte na klucz w szufladzie kierownika spółdzielni, zamiast na ladzie, i żaden pracownik spółdzielni nie umie poinformować klienta o książce (Tuczępy, powiat Busko), to znów winę ponosi spółdzielnia.

Czy nie należałoby powołać w gminnych spółdzielniach komitetów sklepowych do spraw książki? Czy nie trzeba zwrócić więcej uwagi na dobór referentów księgarskich w powiatowych zarządach gminnych spółdzielni? Wydaje się, że sprawa propagandy książki przez gminne spółdzielnie dojrzała do radykalnego rozwiązania.

Czy usunięcie wspomnianych tutaj braków jest sprawą wyłącznie instytucji bibliotecznych, wydawniczych czy aparatu handlu na wsi? Nie. Jest to zadanie rad narodowych i organizacji społecznych. Więcej troski i uwagi sprawom czytelnictwa poświęcić winny organizacje partyjne. Czytelnictwo jest również sprawą polityczną. Dobra i mądra książka pomaga skutecznie w walce z niewiedzą, przesądami i wrogą propagandą, uczy żyć i pracować po nowemu, widzieć perspektywę przyszłych dni. Dobra książka to ważny oręż przeobrażenia społecznego, gospodarczego i kulturalnego wsi, budownictwa socjalizmu.

Barbara Olszewska

ZESPÓŁ „MAZOWSZE" WYJECHAŁ DO CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ.

W ostatnich dniach wyjechał na gościnne występy do Chińskiej Republiki Ludowej Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Na zdjęciu członkinie zespołu Barbara Milewska i Krystyna Cymerman w strojach opoczyńskich przed wyjściem na scenę. (CAF)

ZYGMUNT MIKULSKI.

Nie-wiosna kwietniowa

i co powiedział księżyc?

Dzień jak gimnazjalista
staje przed każdą z wystaw
z pierwszym fiołkiem w klapie.

Chmury lżejsze i bledsze
żeglują przez powietrze
a wiatr szeleści jak papier.

W dniu takim rano kup książkę
a po południu wstążkę,
siedem akordeonów wieczorem.

Wiosna idzie? To schemat.
Nic. Bo jeszcze jej nie ma.
Wiosna będzie dopiero we wtorek.

A co jest? A no kora
grubsza coraz i coraz
będzie listek na niej zielony.

Deszczyk przeleci szparko
drzewa zaszumią w parku
drzewa — grające akordeony.

Więc na razie to chwianie
i lśnienie, i migotanie
pierwsze kroki nieśmiałe,
z ostrożna.—

JANUSZ MACIEJOWSKI

„Stosunek państwa do kościoła w różnych krajach"

Na rynku księgarskim ukazała się nakładem „Książki i Wiedzy" praca Henryka Świątkowskiego pt. „Stosunek Państwa do Kościoła w różnych krajach".

Omawiając realizację zasady wolności sumienia i wyznania w państwach, w których władzę zdobył lud, autor wykazuje, że jedynie w tych państwach jest ona w pełni respektowana, gdyż tutaj zostały zniesione wszelkie przywileje lub ograniczenia obywateli ze względu na rasę, narodowość oraz stosunek do religii.

Lenin i Stalin jeszcze na długo przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową walczyli o pełną wolność sumienia i wyznania, gdyż w okresie panowania caratu kościół prawosławny zajmował w Rosji pozycję panującą i stanowił część państwowego aparatu ucisku.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa umożliwiła pełne zrealizowanie i wprowadzenie w w życie zasady wolności sumienia i wyznania, wyrazem tego jest art. 124 Konstytucji Stalinowskiej, który mówi: „W celu zapewnienia obywatelom wolności sumienia kościół w ZSRR oddzielony jest od państwa, a szkoła od kościoła. Wolność uprawiania kultów religijnych, oraz wolność propagandy antyreligijnej przysługuje wszystkim obywatelom".

Konstytucje wszystkich 16 republik ZSRR głoszą analogiczne zasady. W krajach demokracji ludowej zasada wolności sumienia i wyznania jest również konsekwentnie realizowana.

Jeżeli przejrzymy przepisy ustrojowe tych państw to napotkamy na szereg artykułów, które mówią o pełnej realizacji zasady wolności sumienia i wyznania.

Weźmy na przykład ustawodawstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Manifest PKWN. z dnia 22 lipca 1944 r. mówi: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia...",

Następnie mamy dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania z dnia 5 sierpnia 1949 r., który w art. 1 mówi: „Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania".

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. mówi w art. 70: „1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach, lub obrzędach religijnych.

2. Kościół jest oddzielony od państwa. Zasady stosunku państwa do kościoła, oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy.

3. Nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest karane".

Realizację tych praw obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej widzą i odczuwają w życiu codziennym.

Nie było wypadku, ażeby jakiemuś wierzącemu przeszkadzano w odbywaniu praktyk religijnych, a na odwrót Państwo ułatwia swym obywatelom odbywanie tych praktyk przez odbudowę kościołów jak np. katedry w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku i szeregu innych miast, przez wprowadzenie specjalnych pociągów do miejsc kultu religijnego np. do Częstochowy.

Mamy szereg seminariów duchownych, Katolicki Uniwersytet Lubelski, oraz Wydziały Teologiczne na Uniwersytetach, w tym zakresie Państwo również daje wszechstronną pomoc i opiekę.

Natomiast Episkopat niejednokrotnie usiłował twierdzić, że w Polsce nie ma wolności sumienia i wyznania, jak np. wystąpienia biskupa Kowalskiego, Baziaka i innych. Jednakże duża część patriotycznego kleru demaskowała te wystąpienia i w swych wypowiedziach dawała wyrazy wdzięczności dla Państwa za pełną realizację wolności sumienia i wyznania.

Wrogowie Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej szerzą kłamliwe wiadomości o rzekomych prześladowaniach religijnych w tych państwach a wiemy, że ksiądz Lelito czy też ksiądz Szepelak zostali skazani nie za to, że byli księżmi, ale za dokonanie konkretnych przestępstw, za szpiegostwo, oraz za zdradę ojczyzny.

Dalej autor przechodzi do omawiania sytuacji w zakresie wolności sumienia i wyznania w krajach burżuazyjnych. W krajach kapitalistycznych nie ma wolności sumienia i wyznania na skutek wprzęgnięcia poszczególnych kościołów i najwyższej hierarchii kościelnej do kapitalistycznego rydwanu i uczynienia z nich narzędzia dla wyzyskiwaczy i posiadaczy do ujarzmiania mas pracujących. Najbardziej typowym przykładem braku wolności sumienia i wyznania są Stany Zjednoczone gdzie konstytucje poszczególnych stanów USA. obok dyskryminacji rasowych wprowadzają też dyskryminacje w stosunku do obywateli bezwyznaniowych np, Konstytucja stanu Missisipi mówi: „Kto przeczy istnieniu Istoty Najwyższej nie będzie mógł piastować urzędu". Podobnie sformułowane artykuły mają konstytucje stanów Arkansas, Maryland, Południowa Karolina, Tennessee i inne,

Szereg stanów uchwaliło zakaz głoszenia teorii Darwina jako teorii zaprzeczającej „boskiemu pochodzeniu człowieka zgodnie z Biblią".

W stanie Kansas doszło do publicznego spalenia na stosie książki traktującej o teorii ewolucji (i jak tu się dziwić Goebbelsowi, który robił podobnie). Przeciwnicy teorii Darwina „Fundamentaliści" wystąpili z żądaniem uchwalenia ustawy antyewolucyjnej we wszystkich stanach (ciekawie też wyjaśniali pochodzenie Murzynów, „Murzyni — zdaniem fundamentalistów — to zwierzęta bez duszy, stojące najwyżej w rodzinie małp — nie mogą pochodzić od Adama, gdyż w żadnym wypadku nie mogli zmienić pierwotnie białego koloru skóry. Biblia nic nie mówi o Murzynach i dlatego jasne jest, że Murzyni nie pochodzą od Noego. Noe utworzył rasę ludzi białych, zniszczonych przez potop, jeżeli zaś tak jest, Murzyni nie mogą należeć do gatunku ludzkiego i stanowią rodzaj zwierząt... „Stąd prosty wniosek: dlaczego nie wolno bić Murzyna, by lepiej pracował, skoro bije się wołu?" (bez komentarzy).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę Anglię, to czy można mówić tutaj o wolności sumienia i wyznania jeżeli kościół anglikański jest tam kościołem państwowym, a pod szyldem religii wyższa hierarchia kościelna zwalcza postępowy ruch robotniczy.

We Francji mamy sytuację podobną, mimo oficjalnego oddzielenia kościoła od państwa (które w rzeczywistości istnieje na papierze), kościół zyskuje coraz większe wpływy na szkolnictwo i wychowanie młodzieży.

W Polsce przedwrześniowej, mimo, że art. 111 konstytucji marcowej mówił o wolności sumienia i wyznania, sytuacja przedstawiała się wręcz odwrotnie.

Weźmy np. takie akcje jak prowadzone pod egidą Watykanu „nawracanie" prawosławnych oczywiście przy pomocy policji starostów. Konkordat z Watykanem narzucał całkowite i prawdziwe poddaństwo państwa w stosunku do Watykanu.

Dziś nasze zachodnie granice na Odrze i Nysie nie dają spokoju Piusowi XII, który w swych wystąpieniach stale podkreśla wrogi stosunek do Polski Ludowej i jej zachodnich granic. Takim kwiatkiem wśród szeregu posunięć Watykanu jest zamieszczenie w urzędowym „Annuario Pontificio" za rok 1951 jako biskupa-ordynariusza w Danzig", księdza Karla Marii — tego samego którego sąd Polski skazał w 1946 r. na 8 lat więzienia za zbrodnie popełnione przeciwko narodowi polskiemu.

Książka Henryka Świątkowskiego jest barwnie i potoczyście napisana w „Danzig", księdza Karla Marii Spletta — tego samego którego sąd Polski skazał w 1946 r. na 8 lat więzienia za zbrodnie popełnione przeciwko narodowi polskiemu.

Janusz Maciejowski

K. LARK

Amerykańskie Towarzystwo Akcyjne

W rodzinie Rockcorocka z Nowego Orleanu doszło do tego, że jedli śniadanie na kredyt, ob adowali na kredyt, wieczerzali na kredyt, spali na kredyt, modlili się na kredyt, czytali na kredyt, świecili na kredyt itd.

Mówi się, że jak się ktoś topi, to chwyci się nawet zdziebełka słomy, Anthony Rockcorock chwycił się jeszcze czegoś kruchszego. Założył Towarzystwo Akcyjne Lunaparcel, którego nazwa już sama określała jasno cel egzystencji: kupno parcel i sprzedaż ziemi na Księżycu, albo na Marsie... W radzie nadzorczej towarzystwa Lunaparcel zasiadali oprócz wspomnianego Anthony Rockcorocka, który był jego prezesem, także jakiś Charles Dumping i Wiliam Forrestal. Jeden z nich był wiceprezesem a drugi sekretarzem. Ci dwaj tylko dlatego nie żądali od towarzystwa Lunaparcel ani centa, bo w rzeczywistości nie egzystowali, i figurowali tylko na listach reklamowych tego towarzystwa, które w drukarni nie zostały opłacone a klientom posłane bez ofrankowania.

Sprzedażą akcji Lunaparcel po sto dolarów jedna Rockcorockowie tak się dalece podreperowali, że mogli zapłacić swoje stare długi, co dawało im możność robienia nowych długów.

Akurat w tym czasie, gdy stary Rockcorock rozmyślał nad założeniem nowego towarzystwa akcyjnego i zastanawiał się tylko między Marsem a Wenus, otrzymali list od ciotki Ellen z Illinois, z zawiadomieniem, że przyjedzie ich odwiedzić w końcu miesiąca. Ciotka Ellen była sławna z tego, że nie lubiła psów, ale nade wszystko kochała koty. Nie znosiła dymu z papierosów i otwartych okien. Miała tylko jedną — jedyną zaletę a mianowicie: miała dwadzieścia tysięcy dolarów. I ta to jedyna jej zaleta przeważała nad wszystkimi jej ujemnymi stronami. Dlatego też gdy nadszedł dzień przyjazdu ciotki, Rockcorockowie wyrzucili z mieszkania swojego wiernego wilka i pożyczyli sobie cztery na pół ślepe kotki. Anthony Rockcorock wywietrzył przesiąknięte tytoniowym dymem ubrania i przysiągł sobie, że dopóki się u nich zatrzyma ciotka Ellen, nie weźmie do ust ani jednego papierosa. Okna troskliwie pozamykano a najmłodszej latorośli umyto porządnie szyję. Gdy już wszystko było przygotowane na przyjęcie ciotki, przed domem zatrzymała się taksówka.

— Serdecznie witamy, misiss Ellen. Nareszcie mamy to szczęście, że cię możemy powitać wśród naszej rodziny!

— Ja wiem, ja wiem, co tym chcesz powiedzieć. Ale pozostaw te puste przemówienia. Och... jak się zlękłam... Co tutaj macie? Kotki? Myślałam, że macie psa... No, nie wyglądają na najlepiej karmione, Ale ja sobie już usiądę!

— Tutaj, tutaj, droga ciociu... Tutaj na tej miękkiej sofce! — Potem srogim głosem zapytała Anthony Rockcorocka:

— Nie palisz?

— Czy wyglądam na takiego, żebym hołdował temu głupiemu nałogowi?

— To bardzo dobrze, że nie palisz, bo ja tego nie lubię i nie znoszę dymu. Dym szczypie w nos i trzeba otwierać okna, a ja tego się boję — bo przeciąg szkodzi na płuca. Czy macie także i wy takie drażliwe płuca, jak ja?

Anthony Rockcorock uszczypnął znacząco swoją żonę i Anthony juniora i wszyscy troje rozkaszlali się...

— Jak widzę, to i wy macie takie same płuca jak i ja! Jestem z was zadowolona. Przecież ja tu już długo z wami nie pozostanę, a po mojej śmierci otrzymacie wszystko, co po mnie zostanie. Nie jest tego za wiele, ale...

— Droga ciociu, mówiłaś swojego czasu, że dwadzieścia tysięcy dolarów...

— W przybliżeniu tyle będzie... Oczywiście prócz procentów, które mi ten kapitał przynosi. Teraz otrzymuję dziesięć procent!

Stary Rockcorock zacierał ręce z radości:

— Wspaniale! A nie weźmiesz mi tego za złe — droga ciociu, gdybym cię zapytał, gdzie masz te pieniądze ulokowane?

— Dlaczego bym się miała gniewać? Ale ty jesteś naprawdę zapobiegliwy i przewidujący, Anthony. Do niedawna miałam je ulokowane w akcjach naftowych. Ale tam mi te pieniądze przynosiły tylko osiem i pół procent. I dlatego, gdy się niedawno dowiedziałam o nowym towarzystwie akcyjnym, które daje dziesięć procent, sprzedałam akcje naftowe i kupiłam nowe...

— A czy są pewne i czy mają dobrą wartość te nowe akcje?

— Są pewne, jak skała, drogi Anthony. Ostatecznie, to nie jest przecież żadna tajemnica. To towarzystwo akcyjne nazywa się Luna...

— parcel... dokończył za nią Anthony Rockcorock i w zdenerwowaniu zapalił papierosa, połowicy rozkazał, żeby wyrzuciła cztery parszywe kotki, juniorowi, żeby pootwierał wszystkie okna a na końcu wyrzucił ciotkę Ellen,

Przełożył F. Swar

W amerykańskiej szkole w 2052 roku

— Powiedz mi cośkolwiek o Trumanie, chłopcze.

— O Trumanie... M-m... Tak, ja się uczyłem... (Podpowiedzcie mi). Kto to był?... Hm... Truman... Tumran... Turman... Tur-turtur... Wiedziałem to, ale już zapomniałem...

— Słuchaj, chłopcze...

— Przepraszam, ja się uczyłem...

— Uczyłem, uczyłem! Ja to już znam bardzo dobrze! No, Jack, powiedz mi ty...

— Tak. W mojej książce jest o nim tylko to, że się czymś oblał...

— To był Hitler.

— A nie jest to jedno i to samo?

— Nie. Jeden był Adolf a drugi Harry. No, powiedz ty, Bob.

— Harry Hitler i Adolf Truman?

— Nie, nie. Adolf Hitler i Harry Truman.

— Panie psorze! Panie psorze!

— No, co, Jim?

— Pytałem dziadka, który urodził się w 1954 roku, ale nawet on nic nie wie, kto to był Truman.

— Wobec tego ja wam powiem. Był to amerykański prezydent, który za wszelką cenę chciał wojny.

— Wojny? I był prezydentem? Dziwne rzeczy działy się przed stu laty.

— Tak długo skakał, aż raz nie doskoczył, bo...

— Prosimy bardzo, niech pan profesor nam opowie!

— Czy nie słyszycie dzwonka? Opowiem wam na następnej lekcji...

Przełożył Fr. Swar

Atom-business

— A więc, mister Brechmen, pan musi się terminowo przestawić. Nad czym pan obecnie pracuje?

— Piszę, mister Hearst, wielki artykuł, w ktorym dobitnie dowodzę, że hitlerowcy w Rosji nie spalili ani jednego domu, lecz przeciwnie — zbudowali kilka miast.

— Pięknie. Ale obecnie to już nie jest towar pierwszej potrzeby. Teraz musimy handlować atomami. Szczerze i otwarcie mówiąc, nigdy w życiu nie widziałem ani jednego, nawet najmniejszego atomu. Mówią, że to bardzo maleńki, drobniuchny przedmiot, mniejszy od przecinka i mikroba i nie większy od sumienia. Ale za to atom — to wielki i wspaniały business. I dlatego trzeba niezwłocznie podnieść w naszych gazetach...

— Zagadnienie?

— Podnosić zagadnienie — to nie nasza jest sprawa. My powinniśmy podnieść...

— Hałas?

— Oczywiście — to! Hałas — to dźwignia handlu.

— Zaraz zacznę, mister Hearst. Napiszę wspaniale!

— Nie trzeba, żeby było wspaniale. Przeciwnie, trzeba podnieść niezdrowy hałas.

— To my możemy zrobić. W każdym moim wierszu będzie tyle dźwięku, brzęczenia, krzyków „hurra"...

— Pozostaw pan to w spokoju, mister Brechmen! Teraz trzeba krzyczeć nie „hurra", lecz „uran"! Atom — mówią — wyrabia się z uranu.

— Tak jest, mister Hearst.

— Obecnie atom — to wszystko. Zrozumiano?

— Zrozumiałem.

— Co zrozumieliście?

— Napiszę, że energia atomowa leczy katar i podagrę, wprowadza w ruch odkurzacze i maszynki do mielenia mięsa, że każda gospodyni prowadząca kuchnię powinna zaopatrzyć się choćby w jedno atomowe jądro.

— Nonsens i bzdury! To za mało. Do takiej wielkiej sprawy trzeba podejść bardziej poważnie, mister Brechmen.

— Mogę za te same pieniądze i bardziej poważnie napisać. Czytałem już w jakimś tygodniku, że to wielkie naukowe odkrycie, które w przyszłości powinno zrobić przewrót w całej światowej technice.

— Brechmen, nie leźcie, gdzie was nie proszą. Prasa Hearsta nie interesuje się naukowymi odkryciami i technicznymi przewrotami. Nas atomy powinny interesować tylko z punktu widzenia bomby.

— Zrozumiałem, chociaż nie całkowicie. Raczej — całkiem nie zrozumiałem. Dlaczego teraz bomby? Przecież my z nikim nie wojujemy?!

— Kto — my?

— Ameryka.

— Odkrył Amerykę! Niech ona, Ameryka, nawet nie wojuje, ale prasa Hearsta wojuje. Ktoś to już z naszych przyjaciół powiedział: Ponieważ Stany Zjednoczone rozbiły atom, mogą rozbić i ONZ.

— A więc przeciwko komu my wojujemy?

— Nie wojujemy, ale straszymy. Hałasujemy, paplamy, bijemy w dzwony na alarm, sypiemy piasek w oczy, rzucamy atomowe bomby oszczerstwa i kalumnii, napędzamy strachu i...

— A co będzie, jeżeli ci, których my straszymy, nie nastrasza się? Wydaje mi się, że niestety, nie są z tych strachliwych... Co?

— Nie nastrasza się? Tak... Mnie się wydaje tak samo. Ale wszystko jedno! Business jest business. I Hearst jest Hearstem. Trzeba hałasować, mister Brechmen. H-a-ł-a-s-o-w-a-ć!

— Natychmiast zaczynam, mister Hearst!...

Z rosyjskiego przełożył

Fr. Swarzyca

WITOLD EDWARD GAWDZIK

Malkontent

Usiadł przy stoliku i łykając czarną
Zaczął opłakiwać dolę swoją marną:

Panie, dzisiejsze życie to tylko namiastka,
...Kelner, proszę przynieść cztery ciastka...

To śmiech, przecież zarobek dziś równa się zeru!
...Kelner, proszę podać butelkę porteru...

Inaczej się powinno żyć, panie kolego!
...Kelner, butelkę wina czerwonego...

Zamiast żyć, musisz bratku tylko suszyć głowę.
...Kelner, rureczkę z kremem i ciastko drożdżowe...

Nie pociągnie się długo, kochasiu, w tej męce...
...Co płacę, setkę? No, no, no, myślałem, że więcej!

ADRIAN CZERMIŃSKI

Na indeksie

Wieść o odkryciu Kopernika wzniecila nie lada popłoch w Watykanie, stojącym na straży feudalnego porządku. Kardynał Gvido Scenti w 1541 r. — a więc na dwa lata przed ukazaniem się „De revolutionibus" — pisał do ponurego i bezwzględnego papieża Pawła III:

„Sarmata i kanonik warmiński, jakiś Mikołaj Kopernik, bardziej oczom swoim i głowie wierząc śmie udowadniać, wbrew świętym przypowieściom i naukom, iż ziemia naokoło słońca się kręci. Jeśli radzę, by tę ciężką zniewagę następców Piotrowych płazem puścić — wszakże i Ty, Ojcze Święty, wraz z Ziemią byś musiał wokół Słońca szybować, co Majestatowi Twemu niepomiernie by ubliżało — jeśli radzę jej nie dostrzegać, to dlatego, bo natchnienie mi mówi, że szatan iskierkę rozniecił, a my dmuchając, w pożar ją zamienić możemy".

Nie upłynęło pół wieku, a pożar rozgorzał na dobre. Wielki myśliciel Giordano Bruno wyciągnął z odkrycia Kopernika filozoficzne wnioski, które zamknął w swym dziele „O nieskończoności wszechświata i światach". Oparta na odkryciu Kopernika teoria Giordana Bruno była sprzeczna z naukami kościelnymi i feudalnym porządkiem rzeczy, obalała bowiem ustaloną od wieków hierarchię kosmiczną, w której Ziemia zajmowała uprzywilejowane stanowisko wśród innych planet, i wynikającą z niej hierarchię ziemską, z papieżem stojącym na jej czele.

Papież i kolegium kardynalskie postanowili zagasić płomienie nowych idei. Zniszczyć w zarodku prawdę, zagrażającą ponuremu gmachowi średniowiecznych doktryn. Giordana Bruno posłano w 1600 r. na stos i spalono go żywcem za głoszenie „heretyckich tez" wysnutych z odkrycia Kopernika. Na miejsce haniebnej kaźni prowadził Bruna bezlitosny fanatyk, kardynał Ballarmino, kanonizowany w 1931 r. jako „święty" przez władze watykańskie.

Wytaczając proces drugiemu czołowemu propagatorowi teorii Kopernika, Galileuszowi, Kongregacja Świętej Inkwizycji zakazała wielkiemu uczonemu bronić i wykładać teorię Kopernika, a następnego dnia, 5 marca 1616 r., został wydany następujący dekret: „Ponieważ do wiadomości rzeczonej Kongregacji doszło, że owa fałszywa nauka pitagorejczyków, Pismu św. zupełnie przeciwna, o ruchu Ziemi i spoczynku Słońca, którą głosi Mikołaj Kopernik w „Obrotach kręgów niebieskich" już się rozeszła i przez wielu została przyjęta... więc aby tego rodzaju nauka nie rozkrzewiła się ze szkodą katolickiej prawdy, uznano za stosowne zawiesić wymienione dzieła dopóki nie zostaną poprawione".

Kopernik już dawno nie żył. Odkrycia jego nikt nie zamierzał „poprawiać" w duchu, który by odpowiadał potrzebom Watykanu. Cała postępowa astronomia i filozofia stanęły po stronie Kopernika. Jeden Watykan ział ogniem nienawiści i oczernił sadzami inwektyw wielkiego astronoma. W 1633 r. rzucono na kolana 70-letniego Galileusza każąc mu zaprzysięgać: „Urząd (tj. święte Officjum polecił mi, abym całkowicie zaniechał fałszywego twierdzenia, że Słońce jest środkiem świata, a Ziemia środkiem nie jest i porusza się... Przeto ze szczerego serca przeklinam i nienawidzę wymienionych błędów i odprzysięgam". Siedmiu kardynałów słuchało tej przysięgi wydając jeszcze raz wyrok potępiający Kopernika.

Od tego dnia wszystko co watykańskie i papieskie sprzysięga się przeciwko teorii Kopernika. W 1635 r. paryski uniwersytet Sorbony, zastraszony wyrokami Inkwizycji, wydaje zakaz zajmowania się teorią Kopernika. Uniwersytet krakowski, który wydał i wychował Kopernika — największą swoją chlubę, nie śmie propagować jego wielkiej idei, ograniczając się do omawiania samej osoby jej twórcy, jako poety i matematyka. Wszechwładny w tym czasie Watykan stara się usunąć w cień zapomnienia niewygodną dla niego teorię. Mroki barbarzyństwa zapadają coraz silniej nad światem.

W 1738 r. Jan Józef Przypkowski otrzymuje katedrę na opanowanym przez jezuitów uniwersytecie krakowskim za rozprawę potępiającą teorię Kopernika. Wywołuje to gwałtowną reakcję wśród oświeconej części społeczeństwa, a Józef Aleksander Jabłonowski, jeden z filarów polskiego Oświecenia, czyni starania w Watykanie o zdjęcie dzieła Kopernika z indeksu książek potępionych i zakazanych przez kościół.

Najwyższy zaś czas jest już po temu. Szlachecki ogół oraz uczniów szkół jezuickich i pijarskich — bo innych w Polsce wówczas nie było — ogłupiają raz po raz takie źródła mądrości, jak np. sławne w tym czasie „Nowe Ateny albo Akademia wszelkiey scyencyi pełne", gdzie w roku 1745 ksiądz Chmielowski pisze:

„Systema Copernicanum iest błędne, bo trzyma, że Słońce iest in centro Świata nieruchome a koło Słońca lokuie Ziemię! Twierdzi że Ziemia obrotem dziwnie prędkim in spatio 24 godzin pod Słońce stoiąca obraca się, aby była wszystka w czasie tychże godzin cała oświecona. Ale te systema, y o nim sentencya nie iest Pismu Świętemu conformis, w szkołach katolickich non docetur, iako (iuż po śmierci Kopernika) wyklęta od papieży!... W ten czas dekretowano, że sentencya taka jest absurda, falsa, heretica y Literze Pańskiey przeciwna".

Mimo że tacy najznakomitsi uczeni jak Kepler, Heweliusz, Newton i Fontenelle od stu kilkudziesięciu lat potwierdzali odkrycie Kopernika i że cała nowoczesna nauka opierała się na nim, dopiero po dwóch wiekach, w 1758 r. zgodził się papież na rozpatrywanie teorii kopernikowskiej jako naukowej hipotezy. Mimo to przez długi czas Watykan sprzeciwiał się jej rozpowszechnianiu. Jeszcze w 1822 r. profesor astronomii na uniwersytecie rzymskim, Setelle, musiał stoczyć uporczywą walkę z cenzorem watykańskim i Świętą Kongregacją Indeksu o to, że w swoim podręczniku naukowym ośmielił się przedstawić teorię Kopernika nie jako hipotezę lecz jako dowiedzioną prawdę.

Tego samego zdania co cenzorzy watykańscy byli ojcowie misjonarze z kościoła św. Krzyża w Warszawie, którzy — zasłaniając się bullą papieską, wyklinającą Kopernika — odmowili 11 maja 1830 r. odprawienia zwyczajowego nabożeństwa i wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Kopernika w Warszawie, ufundowanego staraniem Stanisława Staszica.

Jakkolwiek oficjalna nagonka kościoła na teorię Kopernika ustała, nie ustało prześladowanie jego myśli wypowiedzianej tak pięknie słowami Giordano Bruna: „Piórami szybuję po nieskończonych przestworzach i bynajmniej się nie obawiam zawadzić o brylantowe sklepienie, jakim stary błąd nas otoczył, aby zmyślonym więzieniem przytłumić prawdę" — prawdę Kopernika, Giordana Bruno, Galileusza i ich następców o nieskończoności kosmosu. Bo oto jeszcze niedawno, gdyż w... 1952 r. rektor uniwersytetu mediolańskiego, ojciec Agostino Gemeli i jego godny konfrater ojciec Connel, współredaktor amerykańskiego pisma „Catholic Standart" wystąpili przeciwko astrofizyce i próbom lotów kosmicznych, gdyż „Stary i Nowy Testament nie wspominają o istnieniu żyjących światów poza Ziemią". Nic dziwnego więc, że w jednym z południowych stanów USA istnieje po dziś dzień jeszcze zakaz nauczania innych teorii astronomicznych niż przedkopernikowska teoria geocentryczna.

Ale prawdy nie można stłumić. Ostatecznie zawsze zwycięży i zatriumfuje. Żadne zakazy kościelne i klątwy nie potrafią odwrócić biegu zdarzeń, czy to będzie dotyczyć astronomicznych i filozoficznych koncepcji teorii Kopernika, czy naukowych i społecznych konsekwencji światopoglądu materialistycznego, który poprzez nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina pchnął nasz świat na nowe tory.

Adrian Czerminski

Wiele zależy od dobrego kierownika

— Towarzyszu Niedziałek, coś mi robota nie idzie, drugą formę zepsułem, spójrzcie, może masa źle przyrządzona... — Gestykulując żywo zasmolonymi rękoma młody formierz prowadzi kierownika ku swojemu stanowisku.

Po chwili tow. Niedziałek asystuje przy zalewaniu płynnym żelazem wielkich form kół zębatych. Doświadczone oczy kierownika pilnie śledzą pracę zalewaczy, czuwają nad tym, by formy były odpowiednio wypełnione, by do wnętrza nie dostawał się pływający po wierzchu kadzi „kożuch".

Wszędzie, to przy piecach, to znów przy stanowiskach formierskich można zastać kierownika Niedziałka. Doglądając roboty zawsze chętnie służy radą, wskazuje błędy, często sam zakasawszy rękawy pokazuje jak należy ugnieść masę, aby odlew był dobry. I właśnie w tym koleżeńskim podejściu do każdego robotnika, w tej gotowości do udzielania rady i pomocy tkwi przyczyna, że kierownik Niedziałek cieszy się uznaniem całej załogi.

GDY KIEROWNIK CZUWA NAD WZROSTEM WYDAJNOŚCI

Był okres, kiedy odlewnia Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych była „wąskim gardłem". Mimo że ludzie na ogół pracowali ofiarnie, że przekraczano normy, odlewnia nie nadążała za ogólnym tempem produkcji. I właśnie wówczas, dzięki zmechanizowaniu przez kierownika Niedziałka drobnych odlewów, które dotąd trzeba było wykonywać ręcznie i każdą sztukę z osobna, o trzy czwarte podniesiono wydajność pracy. Również i to, że formierze: Jaruga, Dzida, Pochroń, Zakarzewski i Skórski przełamali opory i pracują dziś z powodzeniem metodą inż. Kowalowa, wyrabiając po 6 zamiast 4 kół zębatych, jest w dużej mierze zasługą kierownika. On również z godną podziwu cierpliwością szkolił nowych pracowników, z których wyrośli tacy formierze, jak Szymański, Gajowiak, Mełgieś, czy Szalak. Zwiększenie wydajności pracy i wzrost liczby wykwalifikowanych robotników sprawiły, że odlewnia stała się przodującym działem fabryki.

— Osiągnięcia są olbrzymim bodźcem do dalszej pracy, a trudności do przezwyciężenia jest jeszcze bardzo wiele, wiele błędów należy naprawić.

Kto wie, czy przyczyną osiągnięć kierownika odlewni LFMR nie jest właśnie to, że umie on spojrzeć na swą pracę krytycznie, umie dojrzeć błędy.

NIEPRZESTRZEGANIE HARMONOGRAMÓW UTRUDNIA PRACĘ ZAŁOGI

Praca w odlewni jest zasadniczo oparta na harmonogramach dekadowych i dziennych. Ale jest tak tylko w teorii. W praktyce często elementy przewidziane w harmonogramie w danym dniu pozostają tylko na papierze, podczas gdy formierze w tym czasie produkują co innego. Toteż bardzo często zdarza się, że rubryka „zaplanowane" nie pokrywa się absolutnie z rubryką: „wykonane". Wprowadza to chaos i utrudnia pracę, a robotnicy przyzwyczajają się do nierytmicznej pracy. I pomimo że zadania swe odlewnia zazwyczaj wykonuje, często są one realizowane dzięki zrywom. Być może, że jak tłumaczy kierownik Niedziałek, pewne elementy powinny być produkowane partiami przez kilka dni. Ale przecież to można i należy uwzględnić w harmonogramach, gdyż one przecież służą do tego by regulować rytmiczne wykonanie.

WIĘCEJ WALKI O ODPOWIEDZIALNOŚĆ OSOBISTĄ MAJSTRÓW

Tak się już w LFMR utarło, że za wszystko co się dzieje w odlewni odpowiedzialny jest kierownik. Jeśli któraś ze zmian zalewaczy produkuje za dużo braków, jest to oczywiście wina kierownika. Jeśli planowanie wewnątrzzakładowe szwankuje, to również zawinił jedynie kierownik. Słowem tow. Niedziałek odpowiada przed dyrekcją za wszystko, przed nim nie odpowiada nikt.

I gdy tow. Niedziałek stoi nad zalewaczami, wówczas braków jest mniej gdy zaś, jak to się mówi językiem fabrycznym „nie przyciśnie" ich, żaden z majstrów nie czuje się odpowiedzialny za jakość i bieg produkcji. Jest to błąd, który w skutkach obciąża nie tylko kierownika, ale i demoralizuje niższy dozór. Skoro robotnik jest odpowiedzialny za wykonanie swoich zadań, tym bardziej za swoją zmianę powinien być odpowiedzialny przed kierownikiem majster. Tego powinien kierownik od majstrów bezwarunkowo wymagać.

ZA MAŁO WYMAGAJĄCY

Towarzysz Bierut na konferencji aktywu węglowego w Stalinogrodzie podkreślił, że dozór, a zwłaszcza średni dozór musi być wymagający. To właśnie powinien sobie wziąć głęboko do serca tow. Niedziałek. Bo choć na ogół cieszy się on autorytetem wśród załogi, to jednak zdarza się, że niektórzy pracownicy pozwalają sobie na niewykonywanie jego poleceń. Zdarza się też często, że na zmianie nocnej robotnicy nie przestrzegają dyscypliny pracy, a kierownik zbyt pobłażliwie reaguje na te wykroczenia.

O ile sam tow. Niedziałek znany jest w fabryce z tego, że jest w stosunku do załogi koleżeński, że chętnie z każdym robotnikiem dzieli się swym doświadczeniem, o tyle nie umie on w tym duchu wychować swoich pracowników. I oto w odlewni istnieją dwa „obozy". Jeden stanowią starzy robotnicy odlewni „W", drugi ci, którzy przybyli tu po zlikwidowaniu odlewni w oddziale „P" traktowani przez „gospodarzy" z lekceważeniem. Jest to przyczyną rozdźwięku i niezgody wśród załogi.

Tow. Niedziałek to kierownik prawdziwie oddany swemu działowi i fabryce. Ale w swej trudnej pracy popełnia on jeszcze wiele błędów. W usunięciu ich powinna pomóc kierownikowi nie tylko załoga działu poprzez podniesienie dyscypliny pracy, poprzez lepszą jej wydajność i jakość, ale także dyrekcja i organizacja partyjna. **(J. G.).**

POM-y powinny bardziej interesować się współzawodnictwem w spółdzielniach produkcyjnych

Zobowiązania podniesienia wydajności z hektara w spółdzielniach produkcyjnych podejmują tylko brygady polowe i członkowie spółdzielni. Jest to oczywiście niesłuszne. Praca spółdzielczej brygady polowej jest uzależniona w dużej mierze od pracy brygady czy poszczególnych pracowników POM. Dlatego czynny udział we współzawodnictwie wśród spółdzielców powinni brać pracownicy POM-ów. Przy podejmowaniu zobowiązań przez brygady polowe w spółdzielniach powinien być obecny agronom POM, który zgłosiłby zobowiązanie w imieniu brygady polowej i pracowników POM zapewniając zastosowanie najnowocześniejszych metod agrotechnicznych.

Ważną rolę do spełnienia w pracy spółdzielców ma mechanik objazdowy, gdyż dzięki niemu wszelkie drobne naprawy ciągników i sprzętu towarzyszącego mogą być usuwane natychmiast. Pozwoli to na uniknięcie przestoi, brygada polowa nie będzie miała przerw w pracy i podjęte zobowiązania wykona bez większych trudności.

Nie może pozostać na uboczu również dyspozytor POM. Powinien on przystąpić do współzawodnictwa i zagwarantować, że ani jednej godziny nie opóźni się z wysłaniem maszyn i sprzętu dla brygady polowej, co w dużym stopniu przyspieszy wykonanie podjętych zobowiązań brygadzie polowej.

Brygadzista brygady traktorowej powinien zobowiązać się, że dopilnuje dokładnego i terminowego ukończenia prac polowych wykonywanych przez jego brygadę.

Spółdzielcza brygada polowa i brygada traktorowa POM powinny zawrzeć pomiędzy sobą umowę o współzawodnictwie na okres kampanii wiosenno - siewnej i żniwno - omłotowej, by uniknąć wypadków hamowania pracy traktorowej przez opóźnienie brygady polowej i odwrotnie. Umowy takie powinny objąć sprawne dostarczenie i rozsianie nawozów sztucznych przez brygadę polową, dostarczenie na pole ziarna siewnego, obsłużenie siewników przez członków brygady polowej, sprawną wywózkę i rozrzucenie obornika, terminowe dostarczenie sadzeniaków czy obsłużenie sadzarek. Taka organizacja pracy pomoże brygadzie traktorowej szybciej i sprawniej wykonać jej plan i przyczyni się do podniesienia wydajności z hektara.

P. Szewczuk

St. Kuczwa, grom. Niedzieliska, gm. Mokre, pow. Zamość na planową dostawę żywca przywiózł cielaka.

Chłopcy z jednego... meldunku

Meldunek brygad młodzieżowych Lubelskiej Fabryki Wag Nr 2 niczym nie różnił się od tysięcy innych meldunków składanych przez załogi robotnicze wszystkich w Polsce fabryk w okresie podejmowania zobowiązań długookresowych:

„Zobowiązujemy się wykonać na 10 dni przed terminem zadania półroczne i podejmując apel tow. Saja, nie wypuścić ani jednego braku".

Na pozór nie ma w nim nic szczególnego. Bo czy to jedna brygada podjęła zobowiązanie pracować bez braków?

A jednak zobowiązanie to ma szczególną wymowę. Aby przekonać się o tym, przyjrzyjmy się z bliska ludziom, którzy je podjęli.

*

Stuk młota, dochodzący z kuźni, zgrzyt pilników i biegnąca z końca hali piosenka towarzyszy w pracy chłopcom ze ślusarni.

Zbliżamy się do warsztatu przy którym pracuje brygada Janka Porzaka, produkująca beleczki do wag.

Jest ich 3: Janek Porzak, Józek Tarka i Gienek Smoliński. Po majstrze i dwóch wykwalifikowanych starszych ślusarzach są to „najpoważniejsi" ludzie w ślusarni.

Zbigniew Samuń i Jan Krocz (w czapce), biorą udział w długookresowym współzawodnictwie produkowania bez braków.

Janek Porzak jest najstarszy wśród chłopców. Ma „aż" 20 lat i długoletni staż w organizacji ZMP. Jest także przewodniczącym koła zakładowego ZMP. Chociaż pracuje tu zaledwie drugi rok, dobrze wywiązuje się ze swych zadań. Świadczy o tym chociażby to, że powierzono jego brygadzie poważną robotę. Bo beleczki to nie byle co. A przecież i przy tej pracy brygada przekracza normę. — Ostatnio osiągnęliśmy 160 proc. Teraz też nie będzie gorzej — mówią.

Oczywiście nie wszyscy chłopcy ze ślusarni mogą poszczycić się takimi wynikami. Niektórzy dopiero kilka miesięcy temu nauczyli się trzymać pilnik w ręku.

Na przykład Zbyszek Samuń. On przecież od Janka nauczył się roboty. Teraz ma już swoją brygadę. Cała czwórka produkuje t.zw. widełki: Zbyszek, który jest brygadzistą, Janek Krocz, jego brat Edek i najmłodszy wiekiem, Stasio Dyczkowski.

Stasio przyszedł tu zaraz po skończeniu szkoły. Ambicją jego jest zostać dobrym majstrem, pomagać matce w utrzymywaniu rodziny, bo on przecież jest jedynym jej „opiekunem".

— Nasza brygada włączyła się do zobowiązań, my także nie będziemy brakorobami — mówi z dumą.

— A czy dotrzymacie słowa?

— Oczywiście. Nie ma nawet o czym mówić.

Miano przodującego „saniarza" zdobył sobie Henryk Adamczuk, pracujący przy regulacji dźwigów podpomostowych. Jest on członkiem ZMP i tak jak jego koledzy będzie walczył o przedterminowe wykonanie planu i rzetelną, bez brakową produkcję.

Antek Syk ma w swojej brygadzie trzech pracowników. Brygada nituje tzw. sanie.

— Widzicie, robota musi być dobra. Ten walec w środku nie może być ani za krótki ani za długi. Nic tu nie może być krzywo. Na tym polega nasze zobowiązanie. Zrealizujemy je na pewno. Wkrótce mamy zdawać egzamin czeladniczy. Dyplom czeladnika zobowiąże nas do jeszcze lepszej pracy.

Takich jak Janek Porzak, Stasio Dyczkowski czy Antek Syk jest tu wielu.

Zobowiązanie, które podjęli traktują poważnie i chociaż są jeszcze bardzo młodzi i zdobywają dopiero kwalifikacje zawodowe, zapał ich daje gwarancję, że dotrzymają słowa.

Chłopcy ci to synowie robotników i chłopów. Niejeden z nich poznał biedę, wychowując się w rodzinie magistrackiego robotnika, tak jak Porzak i Samuń, czy małorolnego gospodarza jak Józef Tarka. Aby zdobyć zawód, nie muszą tak jak ich ojcowie chodzić na posyłki dla majstra czy niańczyć dzieci majstrowej. Pod opieką kierownictwa, organizacji partyjnej i zetempowskiej wyrastają na dobrych fachowców, świadomych budowniczych ojczyzny.

W ich meldunku o podjęciu zobowiązania jest coś więcej niż przyrzeczenie dobrego pełnienia obowiązków. Jest tam wdzięczność za to, co dało im Państwo Ludowe i wiara we własne siły.

KOM.

Brygadier Jan Porzak inicjator zobowiązania brygad młodzieżowych produkcji bez braków.

Korespondenci piszą:

ZMP-OWCY POM WIERZBICA WZYWAJĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA

W POM Wierzbica (pow. Chełm) odbyła się narada produkcyjna w związku z kampanią wiosenno-siewną. Załoga sprawdziła stan gotowości do wyjścia w pole. Brygada młodzieżowa składająca się z 5 młodych ZMP-owców z brygadzistą Puchalskim na czele zobowiązała się wykonać 150 proc. planu rocznego oraz zakończyć akcję siewną na 4 dni przed terminem. Wzywa ona do współzawodnictwa wszystkie brygady młodzieżowe na terenie woj. lubelskiego.

Oprócz tego cała brygada zobowiązała się walczyć o tytuł brygady pionierskiej.

Stanisław Korniluk
korespondent terenowy

DLACZEGO PRACOWNICY GOM NIE OTRZYMUJĄ POBORÓW I PREMII

GOM w Międzyrzecu przystąpił do wiosennej akcji siewnej w pełni przygotowany.

Mimo wielu trudności załoga GOM ofiarnie i z wielkim zapałem realizuje swe plany, które co miesiąc są przekraczane. Np. plan za luty wykonano w 108 proc., a w miesiącach poprzednich w 112 proc.

Chociaż załoga stara się dobrze wywiązać ze swych obowiązków, to jednak nie docenia tego Zespół GOM w Bezwoli (pow. Radzyń). Dotychczas nie wypłacono pracownikom premii za październik, listopad oraz grudzień, ub. r., mimo że plany przekroczono z nadwyżką. Również do tej pory nie zaopatruje się pracowników w buty i ubrania robocze.

Ponadto załoga nie otrzymała do dnia 17 marca br. wynagrodzenia za luty br. Kiedy jeden z pracowników GOM w Międzyrzecu zwrócił się o wynagrodzenie do zastępcy dyrektora Zespołu GOM Bezwola, ten oświadczył, że pracownicy GOM w Międzyrzecu pobory na luty otrzymają z miesięcznym opóźnieniem.

Niewypłacenie na czas premii i wynagrodzenia za pracę zniechęca ludzi do pracy.

Winę za to ponosi zespół GOM w Bezwoli i Ekspozytura Zarządu Okręgowego POM w Lublinie, które nie troszczą się o warunki bytowe załogi.

W GS GOŁĄBKI NIE MA ŚRUTY

Na terenie gminy Gołąbki (pow. Łuków) kontraktacja trzody chlewnej w I kwartale br. przebiegała dość pomyślnie. Natomiast w marcu została zahamowana z tego powodu, że od dłuższego czasu miejscowa GS nie ma śruty na sztuki kontraktowane.

Rolnicy nie otrzymali jeszcze dotychczas śruty za tuczniki kontraktowane w styczniu, lutym i marcu 1953 r. Kiedy zwrócono się w tej sprawie do Zarządu GS w Gołąbkach, odpowiedziano, że śruty nie dostarczył PZGS w Łukowie, ale powodu nie zna Zarząd GS.

Niedbalstwo takie zniechęca chłopów do kontraktacji.

J. Ostrzyżek
korespondent terenowy

„SZTANDAR LUDU". Wydawca: RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego - Dział Partyjny 34 65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Dział Ekonomiczny 26-88. Dział Terenowy 17-30. Dział Miejski 27-23. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-93. Dział Ogłoszeń 18-08. Warunki prenumeraty: pocztowa mies. 5 zł, zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.50 zł. Druk RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5. 1-B-14068

Z drobnych kradzieży — setki tysięcy złotych strat

Złodzieje mienia społecznego oczekują na wyrok

Bywają takie tłumaczenia: „Zabrałem tę poduszkę z hotelu, bo nie miałem na czym spać", lub „Te pół kilograma kiełbasy to przecież tak niewiele. Niewiele na tym państwo straci..."

Inni złodzieje mienia społecznego mówią po prostu „Eh, to taka drobnostka". Dlatego niektórzy pracownicy kradną mienie społeczne, wynosząc niewielkie ilości produkowanych fabrykatów, drobne części maszyn, urządzeń produkcyjnych itp.

W Dzienniku Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w numerze 17 opublikowano teksty dekretów Rady Państwa z dnia 4 marca o wzmożeniu ochrony własności społecznej oraz o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami.

„Każde naruszenie własności społecznej, jej całości i nietykalności, choćby najdrobniejsze — głosi drugi dekret — winno być surowo karane i spotkać się z moralnym potępieniem ze strony społeczeństwa".

Społeczeństwo nasze potępia złodziei własności społecznej, paserów i wydrwigroszów.

Wykryto wiele wypadków złodziejstwa w zakładach pracy dzięki czujności załóg pracowniczych. Społeczeństwo nasze po wydaniu dekretów w tej sprawie zrozumiało, że na pozór drobne kradzieże przynoszą olbrzymie szkody i hamują rozwój naszej gospodarki. Państwo Ludowe czyni wszystko, aby usuwać wszelkie hamulce utrudniające realizację zadań nakreślonych przez nasze plany gospodarcze.

Pracownik Fabryki Samochodów Ciężarowych Jan Mazurkiewicz zamieszkały w Lublinie przy ul. Dalekiej 2 m. 1 wyniósł z fabryki 5 pierścieni samochodowych.

Tekla Sosnowiec zamieszkała w obrębie Młyna Nr 1 należącego do Zespołu Młynów Państwowych w Lublinie ukradła 17 kg. otrąb.

Nieco inaczej próbował „szczęścia" Wiesław Mazurek zamieszkały we wsi Białka (gm. Jaszczów, pow. Lublin). Przyjechał on do Lublina i udał się do sklepu MHD. Korzystając z tego, że ekspedientka załatwiała wiele osób, ukradł parę butów. Historia ta skończyła się smutno dla sprawcy kradzieży. Przebieg całego zdarzenia obserwowali robotnicy którzy oddali złodzieja w ręce funkcjonariuszy MO, a buty wróciły do sklepu.

A oto inne przykłady drobnych kradzieży.

Furman z LPZB Zbigniew Szymański przewożąc różne materiały z magazynów przedsiębiorstwa przywłaszczył sobie dwa krany do instalacji wodnych.

Pracownik zakładowej straży pożarnej w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, Feliks Boguta wynosił kawałki siatek od młynków.

Bronisław Szewczak i Alojzy Marciniak z LPZB rozpoczęli „działalność" na szerszą skalę. Okradali hotele robotnicze z koców, prześcieradeł, kopert na kołdry itp. a magazyn w Zarządzie Budów Nr 4 z butów gumowych i filcowych oraz fartuchów roboczych. Artykuły te przeznaczone były dla robotników, a trafiały na czarny rynek.

Kierowca z Ekspozytury Towarowej PKS w Lublinie Kazimierz Dolecki zamieszkały przy ul. Kunickiego 67 ukradł koło od samochodu.

Józef Domański pracownik FSC ukradł niewielką ilość cementu. Okazało się jednak, że Domański kradł nie tylko cement. Znaleziono bowiem u niego w mieszkaniu duże ilości bielizny pościelowej pochodzącej z hoteli robotniczych FSC.

Zofię Tatarę — pracownicę Lubelskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego (zamieszkałą w Minkowicach k/Lublina) przyłapano na kradzieży pokostu.

W Lubelskich Zakładach Mięsnych drobne kradzieże stały się plagą. Pracownicy LZM wynoszą niewielkie ilości mięsa, co w sumie daje jednak olbrzymie straty. Można tu przytoczyć wiele przykładów.

Józef Szykuła zamieszkały w Lublinie przy ul. 1 Maja 37 m 3 ukradł z Lubelskich Zakładów Mięsnych dwie polędwice ważące około 2 kg. oraz 60 dkg kiełbasy. Lucjan Cyran zamieszkały przy ul. Trybunalskiej 15 ukradł 4,5 kg. mięsa a Jakub Czapla (zamieszkały przy ul. Łęczyńskiej 52) 0,5 kg. słoniny. Tadeusz Pikut zamieszkały w Lubartowie przy ul. 7 listopada skradł 60 dkg. błony. Edmund Jaremek zamieszkały przy ul. Ruskiej 23/40 wynosił wytwory z Lubelskich Zakładów Mięsnych chowając je pod marynarkę.

Te wszystkie drobne kradzieże które wymieniliśmy w sumie przyniosły poważne straty.

Nie będą one więcej tolerowane, a wszyscy ich sprawcy, których nazwiska podaliśmy powyżej — oczekują na wyrok sądowy. (r)

Zobowiązania dla uczczenia Święta Pracy

W związku ze zbliżającym się Świętem 1 Maja pracownicy Spółdzielni Pracy „Spolna" podjęli szereg cennych zobowiązań.

Załoga warsztatu Nr. 1 postanowiła w II kwartale przez ponadplanową produkcję uzyskać 3 tys. zł. oszczędności.

Pracownicy warsztatu Nr. 2 zobowiązali się wykonać ponad plan dwie wanny do galwanizerni oraz przeprowadzić kapitalny remont tokarni i wykonać 5 tys. rurek siewnikowych, co przyniesie w sumie 58 tys. zł. oszczędności.

Warsztat Nr. 3 podjął następujące zobowiązania: brygada blacharska wykona wanny i armaturę do galwanizerni, zaś brygada ślusarska kapitalny remont jednej tokarni. Oprócz tego zobowiązania podjęli także giserzy. Ogółem przyniesie to 14.500 zł. oszczędności.

Zobowiązania pracowników warsztatu Nr. 4 przyniosą 2 tys. zł. oszczędności. (r).

Długofalowe zobowiązania podjęli pracownicy Lubelskich Zakładów Mięsnych, które dadzą w stosunku rocznym 200 tys. zł. oszczędności. Do najcenniejszych należy zobowiązanie Działu Bekoniarni, którego pracownicy postanowili wykonać roczny plan produkcji do 15 grudnia br., Działu Transportowego, który zaoszczędzi 7 tys. zł., Działu Rozbioru — 11 tys. zł., oraz Brygad Młodzieżowych, których zobowiązania przyniosą 127.000 zł. oszczędności.

Letnie artykuły odzieżowe
w sklepach C. O.

Sklepy odzieżowe w Lublinie mają bardzo mało letnich rzeczy, pomimo że Hurtownie Centrali Odzieżowej i Spólnoty Pracy są zawalone towarem.

Jak nas poinformowano, Centrala Odzieżowa dysponuje dużym asortymentem odzieży, której pokaz odbył się niedawno w Łodzi. A więc posiada kostiumy damskie w różnych kolorach i gatunkach w cenie od 650 do 1200 zł., płaszcze damskie w różnych kolorach z 30 proc. i 50 proc. wełny o fasonie raglanowym od 400 do 850 zł., oraz bardzo poszukiwane ubrania chłopięce na wiek 8 do 16 lat. Nie zabraknie również męskich welwetowych kurtek i marynarek, które ze względu na niską cenę cieszą się ogromnym powodzeniem.

Centrala Odzieżowa posiada również duży wybór spodni męskich, lecz niestety przeważnie w jasnych kolorach, podczas gdy jest duże zapotrzebowanie na ten artykuł w ciemnych kolorach.

Wkrótce też Hurtownia rzuci na rynek większą ilość płaszczy męskich podgumowanych w cenie od 135 do 380 złotych oraz prochowców męskich i damskich w cenie 215 zł.

Hurtownia Odzieżowa dysponuje również bogatym wyborem najróżnorodniejszych sukien damskich jedwabnych w cenie od 150 zł. do 275 zł. oraz dużą ilością tanich bluzek taftowych i żorżetowych.

Centrala Odzieżowa ma na składzie większą ilość bielizny damskiej nie tylko z jedwabnego trykotu ale również i z jedwabiu bieliźnianego, których brak daje się odczuwać w lubelskich sklepach. Najlepiej zaopatrzony w odzież damską i męską jest sklep PDT przy ul. Narutowicza 13, posiadający duży wybór (około 200 sztuk) sukien damskich wełnianych, jedwabnych i kretonowych.

Barwną sukienkę kretonową można kupić już w cenie 91 zł. lub 108 zł., sukienkę jedwabną za 264 i 420 zł. Dużym popytem cieszą się sukienki wełniane w różnych kolorach z 60 proc. wełny w cenie 249 zł.

Sklep odzieżowy MHD nr 49 przy ul. Kapucyńskiej 2 posiada w sprzedaży piękne płaszcze z dermy z kapiszonami w kolorach zielonym i czerwonym w cenie 290 zł. Sklep ten nie posiada wcale gotowych sukien damskich kretonowych, jedwabnych, a wełnianych jest tylko sześć po 660 zł. Sprawa ta wydała się nam dosyć dziwna ze względu na to, że Centrala Odzieżowa jest zawalona odzieżą. Jak nas poinformowano, C. O nie daje takiej odzieży, jaką się zamawia a inną, której klienci nie chcą kupować ze względu na złe wykonanie lub zły gatunek materiału.

Mamy nadzieję, że Centrala Odzieżowa będzie lepiej realizować życzenia klientów i ze względu na zbliżające się lato jak najszybciej zaopatrzy sklepy w letnią odzież.

(et)

Z ŻYCIA ZMP

W zakładzie Nr 1 Lubelskiej Fabryki Wag odbyło się zebranie wyborcze organizacji ZMP-owskiej. Uczestniczyli w nim: sekretarz organizacji partyjnej — tow. Orłowska, przedstawiciel ZW ZMP — tow. Kilian i ZM ZMP — tow. Kuśnicka.

Zabierając głos w dyskusji ZMP-owcy wskazali na wiele błędów w pracy koła popełnionych w roku ubiegłym, których w bieżącym okresie postanowiono unikać. (1861)

A. K.
korespondent zakładowy

Z·E·S·P·O·R·T·U

OTWARCIE SEZONU MOTOROWEGO

Oddział Motorowy PZM w Lublinie oraz Sekcja Motorowa „Stal" przy FSC organizuje w dniu 19 b. m. (niedziela) otwarcie sezonu sportów motorowych połączone z jazdą orientacyjno - patrolową dla samochodów osobowych, ciężarowych i motocykli. W imprezie tej zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego winni wziąć udział kierowcy urzędów, instytucji i przedsiębiorstw oraz posiadacze samochodów prywatnych zrzeszeni w PZM.

Zbiórka uczestników wraz z pojazdami w dniu zawodów na ul. Okopowej przed lokalem PZM o godz. 7-ej.

W NIEDZIELĘ TRÓJMECZ ŻUŻLOWY

Na torze żużlowym Ogniwa w niedzielę o godz. 12-ej odbędzie się towarzyski trójmecz żużlowy pomiędzy zespołami Stali Świętochłowice, Stali Rzeszów i Ogniwa Lublin

✠

1 maja w Lublinie odbędzie się pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi Żużlowej pomiędzy Spójnią Wrocław a Ogniwem Lublin. W zawodach wezmą udział m. in. mistrz Polski Kupczyński oraz b. mistrz Polski Szwendrowski,

UWAGA KANDYDACI NA SĘDZIÓW LEKKOATLETYCZNYCH

Każdy znający przepisy lekkoatletyczne może w najbliższych dniach stać się sędzią lekkoatletycznym.

Egzamin na sędziów lekkoatletycznych odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godz. 17.00 w Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej w Lublinie ul. Nadstawna 22.

Imprezy sportowe

Sobota

Godz. 16.00 — Stal FSC — OWKS Lublin — mecz o mistrzostwo Ligi międzywojewódzkiej na boisku OWKS; przedmecz o godz. 14.00.

Niedziela

Godz. 10.30 — Otwarcie sezonu lekkoatletycznego na stadionie OWKS.

Godz. 11.00 — Mecz piłkarski Budowlani Lublin — Ogniwo Rzeszów o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, na stadionie Ogniwa.

Godz. 13.00 — Mecz piłkarski Gwardia Ib Lublin — KS Zamość Ib o mistrzostwo A klasy na stadionie Ogniwa.

Godz. 15.00 — Mecz piłkarski Ogniwo Lublin — Kolejarz Przemyśl o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej na stadionie Ogniwa.

Godz. 17.00 — Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Gwardia — Kolejarz Warszawa na stadionie Ogniwa.

Godz. 14.00 — Mecz piłkarski Stal WSK — Start Biłgoraj o mistrzostwo A klasy na boisku Stali WSK.

Odczyt w Towarzystwie Filozoficznym

Towarzystwo Filozoficzne i Psychologiczne w Lublinie organizuje dnia 20 bm. o godz. 19 w sali Seminarium Logiki UMCS posiedzenie naukowe, na którym mgr. Piotr Jesionowicz wygłosi odczyt pt.: „O implikacji z psychologicznego punktu widzenia"

✠

Collegium Anatomicum (ul. 22 Lipca 1) — „Gruźlica i jak się przed nią uchronić" — godz. 12.00.

W trosce o zdrowie mas pracujących

Wzorowa placówka służby zdrowia

Poradnia przeciwgruźlicza Miejskiego Wydziału Zdrowia, która dotychczas znajdowała się w lokalu nieodpowiednim i ciasnym, kilka miesięcy temu uzyskała nowe pomieszczenie przy ul. Hipotecznej 4 odpowiadające wymogom nowoczesnego lecznictwa.

Szczególnie ważnym momentem jest to, że przychodnia znalazła się w zupełnie wyodrębnionym skrzydle budynku i posiada osobną klatkę schodową, tak, że chorzy na gruźlicę nie stykają się z innymi chorymi lub pracownikami Wydziału Zdrowia.

Przychodnia posiada obecnie 6 dużych, jasnych i estetycznie urządzonych pomieszczeń, w tym jedno laboratorium analityczne, przeznaczone tylko dla chorych na gruźlicę, (co w znacznym stopniu odciążyło gabinet analityczny Wydziału Zdrowia i usunęło niebezpieczeństwo zakażenia innych).

Dużą pomocą dla personelu jest diagnostyczny aparat rentgenowski, oraz dobrze wyposażony gabinet rentgenologiczny. Personel lekarski ma w zupełności zapewnione dobre warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.

Śmiało można powiedzieć, że przychodnia przeciwgruźlicza przy ul. Hipotecznej 4 jest jedną z wzorowych placówek nowej socjalistycznej służby zdrowia.

J. T.

Przodująca brygada PKS w Lublinie. Na zdjęciu od prawej M. Wełna, F. Gieroba i T. Skawiński przy pracy

Nasi czytelnicy piszą:

W dniu 4 kwietnia 1953 r. jeden z naszych pracowników w czasie pracy przygniótł sobie palce. Udaliśmy się do najbliższego punktu opatrunkowego, mieszczącego się w Szpitalu Miejskim przy ul. Biernackiego, z prośbą o zrobienie opatrunku. Zwróciliśmy się do dr Lewelta, który był na sali opatrunkowej. Dr Lewelt odpowiedział, że jego to w ogóle nie obchodzi, bo nie ma dyżuru.

Wtedy jeden z naszych pracowników, który zna intendenta szpitala, poprosił go, aby pomógł nam w uzyskaniu pomocy lekarskiej. Intendent sam zwrócił się do dr Lewelta, interweniując w naszej sprawie. Dr Lewelt powtórnie odmówił udzielenia pomocy, tłumacząc się, że nie ma dyżuru i ma swoją robotę.

Czekaliśmy około godziny. Wreszcie przyszedł dr Kalbarczyk i do niego zwróciliśmy się z prośbą o zrobienia koledze opatrunku. Dr Kalbarczyk natychmiast przebrał się i udzielił pomocy lekarskiej.

Obywatelu Redaktorze. My jesteśmy elektrykami. Wyobraźmy sobie, że na sali operacyjnej odbywa się operacja i w tym czasie gaśnie światło. Administracja szpitala zwraca się do naszego punktu położonego najbliżej szpitala, a my odpowiadamy, że to nas nic nie obchodzi, bo my mamy swoją robotę. Czy postąpilibyśmy słusznie? W ten sposób zachował się dr Lewelt, odmawiając udzielenia pomocy lekarskiej.

Pracownicy Spółdzielni Pracy Elektryków, Punkt Usługowy Nr 2 ul. Biernackiego 1.

Dokąd dziś idziemy...

TEATR PAŃSTWOWY IM. OSTERWY: — „Latarnia" godz. 19.

KINA

APOLLO: „Wielka Przygoda" prod. czechosłowackiej godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK: — „Ulica Graniczna", prod. polskiej 15.30, 18, 20.15.
RIALTO: — 18 IV. „Skradzione szczęście" prod. radz. 19.IV. „Wesołe zawody". prod. czechosłowackiej godz. 16, 18, 20.
PRZODOWNIK: — „Drużyna" prod. radz. godz. 18.

PORANKI NIEDZIELNE 19.IV

APOLLO: — „Lis Chytrusek" prod. polskiej godz. 12.
ROBOTNIK — „Pierwszy start" prod. polskiej godz 12.
RIALTO: — „Wiosna w Sakenie" prod. radz. godz. 12.
Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK

Sobota:
Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Niedziela:
Krak Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.